Nr. 273—A Warszawa, Sobota 5 Października 1918 roku. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA (z odn. lub pocztą):
Wydanie poranne (A). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. Mk. 12.00.
Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00.
Wydanie poranne i popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 6.00. Kwart. 18.00.
Cena n-ru pojedyńczego w Warszawie 20 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.75 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Panowie „Uthof i S-ka".

Od jednego z poważnych obywateli otrzymaliśmy następujące uwagi, które ze względu na aktualność i znaczenie poruszonej w nich sprawy poniżej podajemy. Red.

Dzieje się rzecz niesłychana, wprost niezrozumiała, a mogąca mieć fatalne skutki: wracają obecnie do Polski Rosjanie — dawniejsi urzędnicy państwowi, funkcjonarjusze administracji cywilnej, sądownictwa, policji i nawet żandarmerji; są między nimi także nauczyciele ludowi, dawni rusyfikatorzy dziecka polskiego. Wracają nietylko ci, którzy zajmowali niższe szczeble hierarchji służbowej i byli, dla własnego zysku i karjery, wykonawcami bezwzględnych i bezlitośnych, a wydawanych przeciwko nam, rozkazów, ale mają śmiałość wracać także i ci, którzy rozkazy te wydawali, system prześladowania Polaków i tępienia polskości doskonalili i wnosili doń własną inicjatywę, płynącą z nienawiści wszystkiego, co było naszem, polskiem, żyło i broniło się przed gwałtem zagłady.

Wczorajsi wrogowie dziś mienią się naszymi przyjaciółmi. Ludzie, dla których Polska, skuta łańcuchami, była ofiarą i łupem, którzy się nad nią pastwili i, conajmniej, bogacili się bez wszelkich skrupułów naszym kosztem, a krzywdy nam wyrządzane, sobie za zasługi poczytali, — dziś zjawiają się do Polski nietylko aby zrealizować i zabrać swe pozostawione tu majątki, pochodzące przeważnie z łapownictwa i różnego rodzaju kradzieży, ale, jak oświadczają niektórzy, z zamiarem osiedlenia się u nas na stałe. Znajdują się nawet tacy, którzy ofiarują swą pracę (?!) i doświadczenie fachowe (!?) na usługi rządowi naszemu przy budowie państwa polskiego!

I doprawdy nie wiadomo, czemu się więcej dziwić, czy ich śmiałości, graniczącej z bezczelnością, czy naszej wyrozumiałości, przechodzącej w występną już słabość.

O miłych przybyszach zewsząd przychodzą teraz wiadomości. Na prowincji zjeżdżają do swych dawnych stolic i osiedlają się w nich naczelnicy powiatów, a chłopi podobno, po dawnemu, znoszą im podarunki. Do Warszawy przybyli, jeżeli tylko wymienić najwięcej znanych: p. Kurnatowski, naczelnik policji kryminalnej, zbliżonej do dawnej „ochrany", i podobno złożył swoją ofertę polskim władzom; p. Drejling, żandarm, komendant 10-go pawilonu warszawskiej cytadeli— zdążył dotychczas już mieć dwa procesy sądowe za niepłacenie zaciągniętych długów; wreszcie pojawił się i chodzi po ulicach Warszawy generał Uthof, b. naczelny szef żandarmerji na cały kraj, który w szeregu „działaczy", jakich rząd rosyjski wysyłał do Polski, zajmuje wybitne miejsce i zapisał się krwawo w historji naszej martyrologji ostatniego okresu. Postaci tej warto się bliżej przypatrzeć.

Typowy żandarm, posiadał on w wysokim stopniu potrzebne dla tego zawodu właściwości: był bezwzględnym i cynicznym, przebiegłym i przewrotnym, miał prawdziwy węch ogara w tropieniu ofiar, których też liczyć trzeba na tysiące. Z górą trzydzieści lat przebył p. Uthof w Polsce na różnych stanowiskach. Był żandarmem kolejowym w Mławie i w Sosnowcu i tropił tam zawzięcie przemycających się przez granicę „przestępców" politycznych i kolporterów zakazanej „bibuły". Na stanowisku żandarma powiatowego w Lublinie, z istnym zapałem i prawdziwą sztuką, prześladował b. unitów na Podlasiu i tępił tam wszelkie objawy polskości. Dłuższy czas był żandarmem gubernjalnym w Piotrkowie i gnębił bezlitośnie ruch wolnościowy i narodowy pośród robotników Zagłębia i Łodzi. Wywiezione teraz podczas wojny do Krakowa archiwa tajne żandarmerji piotrkowskiej dają straszny obraz, jaką plagą i jakiem źródłem cierpień oraz zarazy moralnej dla miejscowej ludności była ta instytucja pod kierunkiem Uthofa. Prześladując robotników, jednocześnie i systematycznie deprawował ich, szerzył pośród nich zgniliznę moralną i dla swych celów posługiwał się całą bandą szpiegów i prowokatorów.

Nie ograniczał się Uthof do śledzenia i wyławiania samych tylko spiskowców, patrjotycznych lub socjalistycznych, ale z równą zawziętością występował przeciw wszystkim, których działalność, jakkolwiek była jawna, mogła być dla kraju pożyteczną.

Głośną przed laty była sprawa, wszczęta przez niego, przeciw dyrektorowi kopalń w Zagłębiu, inż. Łempickiemu. Uthof zadenuncjował go przed generał-gubernatorem, ks. Imeretyńskim, jako człowieka „niebezpiecznego dla porządku społecznego". Przestępstwo zaś p. Łempickiego polegało na tem, że umiał on wytworzyć i utrzymać z robotnikami stosunek wzajemnego zaufania, na zarządzanych przez niego kopalniach nie było żadnych zaburzeń i strajków i żandarmerja nie miała możności wtrącania się do wewnętrznych stosunków i do siania niezgody między pracodawcami i pracownikami. Na skutek denuncjacji, ks. Imeretyński wydał samowolny rozkaz usunięcia p. Łempickiego z zajmowanej posady. Wypadki takie za czasów rosyjskich zdarzały się nieraz i reklamacje ofiar gwałtu nie odnosiły żadnego skutku. W tym wypadku stało się inaczej jedynie dlatego, że inż. Łempicki był znany w sferach petersburskich ze swych prac naukowych i działalności technicznej. Ks. Imeretyński musiał cofnąć swój początkowy rozkaz, co, naturalnie, było dla niego pewną kompromitacją i zdawało się, karjera służbowa Uthofa przez jego własny krok nieopatrzny została zachwiana. Uratowała go tylko nagła śmierć ks. Imeretyńskiego i p. Uthof po paru latach został posunięty na najwyższe stanowisko w żandarmerji kraju: „pomocnika warszawskiego generał-gubernatora w dziale policyjnym". Na tem stanowisku wytrwał on do wybuchu wojny i rozwinął na niem w pełni swą działalność. A jaką ona była, ile nas ofiar kosztowała — wie o tem dobrze całe polskie społeczeństwo. Cierpliwość nawet w końcu się przebrała i był urządzony zamach na życie Uthofa, ale wyszedł on zeń cało i otrzymał w nagrodę awans służbowy.

Jeszcze jeden szczegół, charakterystyczny dla rosyjskich stosunków. Uthof w młodości był sam rewolucjonistą; w ślady ojca poszedł teraz syn; jako student w Petersburgu, wziął udział w jakimś spisku i został na śmierć skazany; ułaskawiono go ze względu na zasługi ojca.

I oto człowiek z takiemi zasługami, który tak boleśnie zapisał się w pamięci całego społeczeństwa, ma odwagę teraz do nas przybyć i u nas się pokazywać!

***

Każdy urzędnik rosyjski jest z natury swej i powołania intrygantem, pozbawionym zmysłu uczciwości i zasad moralnych w swem postępowaniu. Motywami jego działalności są względy karjery służbowej i interesu materjalnego: wczoraj mógł służyć rządowi carskiemu, dziś równie gorliwie będzie służył rewolucji; wczoraj był żandarmem, dziś będzie spiskowcem rewolucyjnym, lub prowokatorem; takie metamorfozy są u Rosjan rzeczą zwykłą. To też z całą pewnością twierdzę, że obecność podobnych ludzi u nas w kraju teraz, kiedy poglądy polityczne szerokich mas nie są jeszcze skrystalizowane, a stosunki wewnętrzne — jeszcze nie ustalone, może okazać się ze wszechmiar i wielce szkodliwą.

Byłoby omyłką, zgubną w następstwach, przypuszczać naiwnie, że panowie „generał Uthof i S-ka" przybywają teraz do Polski jedynie po to tylko, aby uregulować swoje sprawy majątkowe, lub przeczekać u nas w spokoju, aż przeminie w Rosji burza bolszewicka. Interesy majątkowe mogłyby jeszcze do odpowiedniej chwili być odłożone, a z drugiej strony niema żadnej dobrej racji, aby Polska stała się obecnie, dla swych wczorajszych zaklętych wrogów, jakimś zacisznym przytułkiem.

Ci „reemigranci" sui generis mają niewątpliwie inne cele; mianowicie chcą siać u nas po dawnemu zamęt i niezgodę i nas osłabiać, w chwili, kiedy społeczeństwo polskie na moc moralną i polityczną zdobyć się winno. Jedni z nich są agentami dawnego régime'u „wielkiej i niepodzielnej Rosji", drudzy — agentami kontrrewolucji lub koalicji, trzeci nakoniec są na służbie bolszewickiej. W każdym razie wszyscy, niezależnie od swej roli, tylko szkodę, przebywając u nas, wyrządzać nam będą.

Kwarantannami zabezpieczają się narody i państwa od zawlekania różnych epidemij; niemniej groźną jest przecież zaraza moralna i polityczna, jaką ci przybysze nam niosą; zabezpieczenie więc społeczeństwa od niej jest dziś obowiązkiem naszych rządowych czynników.

Sądzę, że wyrażam tylko myśl i żądanie wszystkich Polaków, niezależnie od różnych t. zw. orjentacyj politycznych: „dla panów Uthofa i S-ki niema miejsca w Polsce". Tolerancja jest zaletą, ale, posunięta za daleko, staje się występkiem; występkiem też byłoby tolerować pobyt w Polsce dawnych żandarmów rosyjskich i policjantów i tem samem dopuszczać możliwość prowadzenia przez nich roboty zatruwania ducha narodu, powstającego z niewoli do nowego życia. Elementarna konieczność samoobrony nakazuje teraz usunąć najrychlej z kraju tych, co już zdążyli przybyć, i zatamować na przyszłość szczelnie przypływ rozkładowych żywiołów z Rosji.

Nauka o Polsce.

Jak wiadomo, program szkół polskich, zarówno powszechnych, jak i średnich, przewiduje obecnie nowy przedmiot, który nazywać się będzie nauką o Polsce.

Ponieważ wprowadzenie tego przedmiotu do nauki szkolnej jest pomysłem wydziału pedagogicznego przy Stow. nauczycielstwa polskiego (nawiasem mówiąc, instytucji o olbrzymich zasługach kulturalnych, która w przeciągu lat ostatnich opracowała znakomity projekt ustroju szkolnictwa polskiego), więc obecnie wydział przystępuje do ostatecznego zrealizowania swego pomysłu.

Dotychczasowe warunki naszego szkolnictwa wpływały ujemnie na możność zapoznania młodszych pokoleń polskich z całym szeregiem zagadnień, które wiążą się bezpośrednio z kwestją naszego samodzielnego bytu państwowego i narodowego.

Dzisiaj, kiedy te warunki mijają i prawdopodobnie miną wkrótce całkowicie, trzeba przygotować młodzież polską do jej zadań narodowych i społecznych.

Polska dla przyszłych jej budowniczych i obrońców musi się stać nietylko poetyczną „wielką rzeczą", ale jednocześnie i zagadnieniem zupełnie realnem. Musimy poznać zarówno jej wielkie tradycje dzisiejsze, jak i potrzeby współczesne. Musimy nietylko czcić ją i uwielbiać jako dawną prześwietną, pełną sławy i... grzechów Rzeczpospolitą, ale myśleć rozumnie i trzeźwo o wskrzeszeniu jej wielkości i naprawienia jej błędów historycznych.

Dlatego musimy stworzyć nową, odpowiadającą warunkom współczesnego życia narodowego, naukę o Polsce.

Wydział pedagogiczny przy Stowarzyszeniu nauczycielstwa polskiego, zdając sobie dokładnie sprawę z trudności omawianego tu zadania, postanowił przystąpić doń z całą rozwagą i ostrożnością.

Nauka o Polsce!...

Gdy się pomyśli o tych niesłychanych wysiłkach mniejszości polskiej, rozpoczętych jeszcze przez Frycza-Modrzewskiego, a trwających po dziś dzień, by wdrożyć nas do świadomego myślenia o całokształcie naszych potrzeb i celów narodowych; gdy się przypomni wszystkie te, przeważnie przegrane boje ludzi światłych i szlachetnych, by nareszcie narzucić większości swoją troskę o Ojczyznę, to wówczas rozumie się doskonale, ile w taką naukę włożyć trzeba mądrości i... serca. Bo i serce tu jest potrzebne, serce, miłujące tę Ojczyznę tak, jak miłowali ją Frycz-Modrzewski, Skarga, Starowolski, Staszic, Mickiewicz i wielu, wielu jeszcze „naprawiaczy Rzeczypospolitej".

Czy dać uczniom „zamówiony" i według tego zamówienia skonstruowany podręcznik nauki o Polsce?

Wątpić należy, czyby taka praca indywidualna wydała spodziewane owoce.

Była kiedyś w Polsce upadającej „kuźnia Kołłątajowska", w której najrozumniejsi i najszlachetniejsi obywatele przygotowywali prześwietny wyraz swojej wiedzy o Ojczyźnie: projekt konstytucji 3-go maja.

Zbiorowa praca tych ludzi pozostała w pamięci potomnych, jako rehabilitacja dziejowych błędów naszego narodu, jako jasna karta historji upadającego państwa.

Dzisiaj, kiedy to państwo zmartwychwstaje, również taka praca zbiorowa najdzielniejszych umysłów i charakterów może je podźwignąć z upadku.

Dlatego to wydział pedagogiczny przy Stowarzyszeniu nauczycielstwa polskiego swoją naukę o Polsce traktować pragnie, jako czyn zbiorowy, jako owoc wysiłku najdzielniejszych, najbardziej obowiązkiem swym przejętych pedagogów i wychowawców.

Jakąż metodę obrał sobie, aby ten czyn zbiorowy spełnić jaknajdoskonalej?

Otóż w nadchodzącym okresie zimowym ma się odbyć cały szereg odczytów, poświęconych nauce o Polsce.

Odczyty te traktować będą nietylko o historji Polski, ale o wszystkiem, co jej podźwignięcia i trwania dotyczy.

A więc poruszane tam będą sprawy, związane z wszystkiemi dziedzinami naszego życia politycznego, ekonomicznego, społecznego i kulturalnego.

Zarówno rolnictwo, jak nauka, przemysł, jak oświata, handel, jak literatura i sztuka — wszystko w odczytach tych znajdzie uwzględnienie.

Odczyty te, zebrane w jednej księdze, stworzą dzieło wszechstronne, dostępne dla całego myślącego i czującego społeczeństwa polskiego. Niewątpliwie księga ta wywoła gorącą dyskusję i omówiona zostanie tak wszechstronnie, jak została pomyślana.

Dopiero wówczas przystąpić będzie można do wykorzystania treści, w niej zawartej, w celu ułożenia odpowiedniego podręcznika.

Nie będzie w nim już miejsca dla indywidualnych poglądów tej czy innej jednostki; materjał, uprzednio zgromadzony i skrytykowany przez ludzi najrozumniejszych, wyleje się w formę skończoną, by stać się strawą powszednią pokolenia, idącego w życie.

Taka nauka o Polsce stanie się naprawdę pożyteczną i przyczyni niezawodnie do przyszłej naszej potęgi i chwały.

l. r.—

Co sądzą o p. Kucharzewskim w kołach narodowo - demokratycznych, najlepiej wskazuje opinja o nim w jednym z organów Koła międzypartyjnego. Brzmi ona jak następuje:

„Znamy p. Kucharzewskiego nietylko z ostrożności ale i z chwiejności, nietylko z obawy przed krokiem stanowczym, ale i z nieoczekiwanych koncepcyj, zrodzonych na poczekaniu...

Bądź co bądź zarówno w talentach premjera jak i w jego osobistych zlekka austrjackich upodobaniach — dopatrzyć się można, naturalnie z naszego punktu widzenia, pewnych cech obstrukcjonizmu, co trudno zaprzeczyć, by nam nie miało odpowiadać.

Oto wszystko, co powiedzieć dziś można o nowym gabinecie. Niewiele. Ale bo też i znaczenie tego gabinetu rozmiarów olbrzymich nie posiada".

Wymowne!...

Na widowni politycznej.

Wczoraj w południe odbyło się drugie z kolei posiedzenie Rady regencyjnej z udziałem premjera p. Kucharzewskiego, poświęcone wyłącznie sprawie obsadzenia tek ministerjalnych w rządzie p. Kucharzewskiego. I tym razem, mimo wyczerpującego omówienia tej kwestji, nie zdołano uporać się z trudnościami, które obecnie wchodzą w grę polityczną. Sprawa obsadzenia teki ministra skarbu, zdaje się nastręczać najwięcej trudności. Dotąd więc nie jest pewnem czy teka ta powierzoną zostanie nadal p. Steczkowskiemu, czy też obejmie ją p. Wieniawski. W sprawie obsadzenia teki ministra rolnictwa nie zapadła jeszcze również decyzja.

Onegdaj po ukończeniu posiedzenia Rady regencyjnej mówiono z dużem prawdopodobieństwem o możliwości obsadzenia stanowiska dyrektora komisji wojskowej przez pewną nową osobistość.

Do gabinetu wejdzie prawdopodobnie p. Humnicki.

***

Po odbytej wczoraj na Zamku konferencji, p. Kucharzewski przybył do kancelarji Rady ministrów, gdzie odbył szereg konferencyj.

***

Jak się dowiadujemy, p. minister spraw wewnętrznych, p. Stecki, odmówił podobno wzięcia udziału w tworzącym się gabinecie.

W kołach politycznych mówią, że na decyzję p. Steckiego wpłynąć miało stanowisko Klubu ludowego, który zapowiedział jego energiczne zwalczanie w Radzie stanu.

Drugą przyczyną ma być różnica zdań z ministrem oświaty p. Ponikowskim na tle ingerencji ministerjum spraw wewnętrznych w dziedzinie szkolnictwa.

Konferencja, którą odbył wczoraj p. Kucharzewski z p. Steckim, nie doprowadziła podobno do porozumienia.

***

Wczoraj zwrócono się telegraficznie do bawiącego w swym majątku p. Świeżyńskiego z prośbą o natychmiastowy przyjazd do Warszawy dla omówienia sytuacji politycznej.

W związku z tem rozeszły się pogłoski, że p. Kucharzewski wszczął nanowo konferencje z Kołem międzypartyjnem co do ewentualnego wzięcia udziału w tworzącym się gabinecie.

***

Na ministra spraw wewnętrznych wysuwani są pp. Świeżyński i Mikułowski-Pomorski. Ta ostatnia kandydatura zdaje się mieć poważne szanse.

Sytuacja w Niemczech.

Berlin, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

Nadzwyczajne wydanie „Reichsanzeiger'a" komunikuje, że prośba hr. Hertlinga o uwolnienie go z zajmowanych stanowisk została uwzględniona, i że następcą jego na stanowisku kanclerza państwa, ministra stanu i ministra spraw zagranicznych mianowany został książę Maksymiljan badeński.

Berlin, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

„Voss. Ztg." donosi, że ogłoszenie pełnej listy członków nowego gabinetu spodziewane jest dziś wieczorem.

Dziennik ten pisze dalej:

Ustąpienie pruskiego ministra wojny nie jest jeszcze podobno ostatecznie zdecydowane. Pewnem jest natomiast, że funkcje głównodowodzącego wyłączone zostaną z ministerjum wojny.

W dniach najbliższych ogłoszony zostanie reskrypt cesarski, wprowadzający zmiany w ustawie o stanie oblężenia i w ustawie cenzuralnej.

Berlin, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

Dzienniki donoszą:

Najdonioślejszem wydarzeniem dzisiejszego przedpołudnia jest ostateczne powierzenie kierownictwa urzędu do spraw zagranicznych panu v. Hintze'mu i dokonana już prawie nominacja posła socjal - demokratycznego dr. Dawida na podsekretarza w urzędzie tym.

Berlin, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

„Germania" dowiaduje się ze źródła wiarogodnego że na miejsce ustępującego sekretarza stanu Walrafa prawdopodobnie mianowany będzie poseł centrowy do parlamentu i do sejmu pruskiego, radca prawny dr. Bel z Essen.

Berlin, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

„Nordd. Allg. Ztg." pisze:

Jak się dowiadujemy frakcja narodowo-liberalna parlamentu przyjęła program większości i przyłączyła się do niej.

Witamy decyzję tę jako dowód, że zasady polityczne stronnictw większości są dziś dla olbrzymiej większości parlamentu miarodajne.

W chwili obecnej toczą się rokowania, w jaki sposób narodowi liberali, ewentualnie liczniej jeszcze, niż dotąd, reprezentowani być mogą w rządzie

Sprawa pokoju.

Warunki Wilsona.

Berlin, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

Podług otrzymanego obecnie tekstu ostatniej mowy Wilsona, wygłoszonej przezeń w Nowym Jorku w dniu 27 z. m., 5 punktów jego programu pokojowego są następujące:

1) bezpartyjna sprawiedliwość nie powinna czynić żadnej różnicy pomiędzy tymi, w stosunku do których chcemy być sprawiedliwymi, a tymi, w stosunku do których nie chcemy być sprawiedliwymi. Winna istnieć sprawiedliwość, która nie zna przywilejów i która nie mierzy różnemi miarami, lecz stosuje równe prawa dla różnych wchodzących tu w grę narodów.

2) Podstawą jakiejkolwiek części układu pokojowego nie może być jakikolwiek poszczególny interes jakiejś jednej narodowości lub grupy narodowości, nie dający się pogodzić z interesem wspólnym.

3) W ogólnej wspólnej rodzinie związku narodów nie może być poszczególnych związków, sojuszów, lub poszczególnych układów i porozumień.

4) W łonie związku — tu właśnie mowa o wypadkach poszczególnych — nie może być żadnych szczególnych kombinacyj gospodarczych, żadnego stosowania formy gospodarczego bojkotu, lub wyłączenia z wyjątkiem wyłączenia z rynku wszechświatowego jako stosowanej przez związek narodów kary za wykroczenie przeciwko dyscyplinie.

5) Wszystkie międzynarodowe układy i traktaty wszelkiego rodzaju muszą być ogłoszone publicznie.

Poszczególne sojusze i ekonomiczne rywalizacje, oraz kroki nieprzyjacielskie stały się dla współczesnego świata obfitem źródłem planów i namiętności, prowadzących do wojny. Pokój, któryby tego nie wykluczył przy pomocy określonych punktów, byłby pokojem nieuczciwym i niepewnym.

Kanclerz a pokój.

Berlin, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

Z powodu jutrzejszej mowy programowej nowego kanclerza Rzeszy ks. Maksymiljana badeńskiego, „Germania" pisze w artykule wstępnym, co następuje:

Nie trzeba nawet wcale zaznaczać, co będzie stało na czele programu nowego kanclerza Rzeszy. Będzie to dążenie do zawarcia honorowego i sprawiedliwego pokoju.

Podług powszechnego mniemania, najważniejszem zadaniem nowego gabinetu ma być sprowadzenie nam pokoju....

Chcielibyśmy wierzyć, że ks. Maksymiljan nie przejdzie do porządku dziennego nad ostatnią mową Wilsona, wygłoszoną kilka dni temu w Nowym Jorku.

W najszerszych kołach politycznych kraju i zagranicy przywiązują do tej mowy b. duże znaczenie.

Wiedeńska „Reichpost" pisze wręcz:

Byłoby ogromną stratą czasu, gdyby rządy państw centralnych nie wykorzystały sposobności nawiązania dyskusji pokojowej na podstawie tego nowego uroczystego oświadczenia. Ponownie wyłuszczone przez Wilsona 5 punktów wydają się zupełnie możliwemi do podjęcia owocnej dyskusji, tembardziej, że kierowniczy mężowie stanu w Berlinie i Wiedniu przyjęli wyraźnie i niejednokrotnie za podstawę rokowań poprzednio wyłuszczone przez Wilsona 14 punktów, względnie 4 jego punkty.

Dla niejednej ze spraw tam poruszonych państwa centralne, pragnąc wyłuszczyć własne życzenia, z trudem mogłyby nadać im lepszą redakcję.

Król bułgarski abdykował.

Berlin, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

„Nordd. Allg. Ztg." pisze:

Według doniesień z Sofji król Ferdynand bułgarski zrzekł się tronu na rzecz syna swego.

Sofja, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

Król Ferdynand zrzekł się wczoraj tronu na rzecz następcy tronu Borysa.

Król Borys objął rządy.

Berlin, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

W sprawie abdykacji cara Ferdynanda „Germania" pisze, między innemi, co następuje:

Car Ferdynand padł ofiarą swej wierności sprzymierzeńczej i honoru. Silny charakter jego niezdolny był do zaakceptowania chociażby tylko w duchu warunków, jakie „wyzwalająca narody" koalicja pragnie narzucić państwu bułgarskiemu.

Wydanie kraju i kolei bułgarskich wojskom angielsko - francuskim, aby one mogły je zużytkować w walce z niedawnymi sprzymierzeńcami Bułgarji, było dla niego żądaniem zgóry niedopuszczającem żadnej dyskusji.

W Bułgarji.

Zurych, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

„Züricher Morgenztg." donosi:

Do Sofji przybył grecki prezes ministrów Venizelos i odbył długą konferencję z Malinowem.

Berlin, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

„Deutsche Kriegszeitung" (wieczorne wydanie „Lokalanzeiger'a") dowiaduje się ze źródła wiarogodnego, że bułgarski prezes ministrów Malinow ustąpił ze swego stanowiska. „Krezzeitung" uważa, iż należy się liczyć z możliwością, że dymisja ta jest jedynie formalnością.

Berlin, 4 października.

„Vossische Ztg." donosi z Wiednia:

Powodem, który skłonił dowództwo sił koalicji, oparujących przeciwko Bułgarji, dopuścić do rozejmu z Bułgarją była ta okoliczność, iż armje koalicji, w pospiesznem ściganiu sił bułgarskich, zbyt daleko zapuściły się i oddaliły od podstawy operacyjnej. Im dalej wgłąb wojska te posuwały się tem rzadszemi stawały się ich szeregi. Szło także o dowóz żywności i amunicji do czołowych oddziałów wojsk, które daleko odbiły się od połączeń tyłowych armji.

Z drugiej strony szybkie zgodzenie się koalicji na rozejm mogło być również uważane jako sukces polityki Malinowa, gdyż pośpiech ten umożliwił Malinowowi postawić sobranie wobec fait accompli.

Droga do Turcji.

Wiedeń, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

C. i k. Biuro Telegraficzne:

Pogłoski, które się z Londynu przedostały do Holandji, jakoby Turcja zwróciła się do koalicji z prośbą o zawieszenie broni, nie odpowiadają, jak dzienniki tutejsze informują koła miarodajne, zgoła istotnemu stanowi rzeczy.

Co się tyczy położenia militarnego na Bałkanach, państwa centralne zarządziły wszelkie środki, aby zapewnić sobie połączenie z Turcją na drodze wodnej, głównie Dunajem i morzem Czarnem, aby w ostatecznym razie nie być zależnemi od komunikowania się przez terytorjum bułgarskie.

Oddziały serbskie, przy których znajdują się również inne oddziały koalicyjne, usiłują przebić się w kierunku północnym, aby się dostać do starej Serbji.

Jak zapewniają ze strony miarodajnej napotykają tu ze strony wojsk sprzymierzonych równy opór, jak i przy ewentualnych usiłowaniach zaatakowania frontu austrjacko-węgierskiego w Albanji.

Położenie jest niewątpliwie poważne, udawało się nam jednak opanowywać sytuacje jeszcze trudniejsze.

Zajęcie okrętów rosyjskich.

Berlin, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Wielki rosyjski okręt bojowy „Wolja" i szereg jednostek bojowych, zbudowanych w ciągu wojny, które dotąd pozostawały pod kontrolą niemiecką, zostały przez nas obsadzone.

Siły sprzymierzeńców na morzu Czarnem otrzymują przez to poważną pomoc dla ochrony cieśnin.

Krok ten nastąpił z wiedzą rządu moskiewskiego.

Przed ewakuacją Białorusi.

Kijów, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

Komisja bawiących w Kijowie członków b. rosyjskich izb ustawodawczych, złożona z hr. Bobrinskiego, Iskrickiego, Meller-Zakomelskiego, Milukowa i Szubinskiego, wręczyła hetmanowi memorjał w sprawie położenia ludności w okręgach gub. mohylewskiej i mińskiej, które opróżnione mają być przez wojska niemieckie.

Memorjał prosi o wyznaczenie tego rodzaju terminów ewakuacji i gwarancji, któreby chroniły mienie pozostałej ludności, emigrantom zaś dały możność swobodnego wyjazdu i zabrania mienia swego.

Obywatelstwo honorowe.

Praga, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

Rada miasta Pragi postanowiła ofiarować posłowi Stanekowi godność honorowego obywatela Pragi

Socjaliści austrjaccy.

Wiedeń, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

Klub parlamentarny socjalnych demokratów niemieckich powziął dziś uchwałę następującą:

„Przedstawiciele niemieckich warstw robotniczych uznają prawa narodowości słowiańskich i romańskich w Austrji i zastrzegają sobie takie same prawa dla narodu niemieckiego w Austrji.

Uznają oni prawo narodu słowiańskiego utworzenia swego własnego państwa narodowego, protestują jednak bezwarunkowo i raz na zawsze przeciwko poddaniu okręgów niemieckich temu państwu narodowemu.

Żądają oni, ażeby wszystkie okręgi Austrji złączone były w państwo niemiecko - austrjackie, które winno stosunki swoje do innych narodowości Austrji i do państwa niemieckiego regulować według własnych potrzeb.

Jesteśmy gotowi na gruncie tym rozpocząć rokowania z przedstawicielami narodu czeskiego i południowo - słowiańskiego w sprawie przekształcenia w federację wolnych organizmów narodowych. O ile przedstawiciele stronnictw słowiańskich propozycję tę odrzucą, oświadczamy, że wówczas naród niemiecki w Austrji bronić się będzie wszelkiemi środkami przeciwko temu, ażeby stanowisko prawnopaństwowe jednej z części państwa wzrastało ponad głowy jego przy pomocy gwałtu, lub też przez miecz obcego zdobywcy zostało określone.

Wobec każdej próby podobnego rodzaju naród niemiecki w Austrji domagać się będzie swego nieograniczonego prawa samookreślenia i bronić go wszelkiemi środkami".

Narodowcy niemieccy, z których pewna część zajmuje wobec uchwały powyższej stanowisko negatywne, oraz stronnictwo chrześcijańsko - społeczne naradzać się dopiero będą nad uchwałą, która ma wszelkie widoki do przyjęcia jej.

Podkreślana jest wysoka doniosłość tej akcji niemieckiej. Wywarła ona wrażenie także na stronnictwa czeskie.

O Rumunję.

Wiedeń, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

Pos. Langerhan zwrócił się do prezesa ministrów z interpelacją w sprawie położenia w Rumunji, że zawarty z królem Ferdynandem pokój wówczas tylko będzie możliwy, jeżeli dawać będzie niezbędne gwarancje, że Rumunja nie napadnie nas po raz drugi.

Rumunja musi albo czynnie współpracować z państwami centralnemi, albo też oddać wszystką artylerję i amunicję.

Hr. Czernin dodał, że toczą się konkretne rokowania na wypadek, gdyby wystąpienie Rumunji po stronie państw centralnych nie doszło do skutku.

Interpelacja podkreśla, że ludność pragnęłaby bardzo dowiedzieć się, czy porozumienie powyższe z Rumunją faktycznie doszło do skutku i czy wyłączone jest niebezpieczeństwo, ażeby Rumunja ponownie przeciwko nam wystąpiła.

Walki na Zachodzie.

Berlin, 4 października.
(Telegram W. A. T.).

Komunikat biura Wolffa.

Jako przygotowanie do ataku we Flandrji rozpoczął się o godz. 6 m. 15 zrana dnia 3 b. m. silny ogień artyleryjski na froncie od miejscowości Staden aż do okolicy na wschód od Heggelede. Równocześnie silnie ostrzeliwano miasto Rosselare i Ingelmünster.

Z pośród tanków, prowadzących atak, zniszczono 12 sztuk.

Ataki na froncie od Le Catelet aż do Lesdins nastąpiły po półtoragodzinnem ogniu tarabanowym, rozpoczętym o godz. 6 zrana. Prócz częściowo nowych sił, w ataku wzięły udział angielskie eskadry wozów pancernych i eskadry lotników. Kawalerja angielska, która atakowała po południu pomiędzy Hamicourt a Montebrehain, została doszczętnie zniszczoną naszym ogniem. Linja, którą osiągnęliśmy przy pomocy naszych kontrataków na zachód od Beaurevoir, na zachód od Montebraehain, utrzymana została pomimo wszystkich ataków, trwających aż do późnego wieczora. Pomiędzy Sequuhart i Lesdins ataki przedpołudniowe załamały się w naszym ogniu koncentrycznym.

Ataki w Szampanji poprzedzał silny dwugodzinny ogień tarabanowy. Ataki eskadr czołgowych, rozpoczęte po południu po ponownem przygotowaniu artyleryjskiem po obu stronach drogi, prowadzącej z Somme Py ku północy, rozchwiały się, zaś góra Biała i wyżyna Medea odebrane zostały w dwukrotnie powtórzonym kontrataku. Zarówno tu, jak i przy swoich daremnych atakach przeciwko wyżynom na południe od Liry i na południo-zachód od Lonthois Francuzi i Amerykanie ponieśli szczególnie dotkliwe straty dzięki naszemu ogniowi działowemu. Podczas zaciekłych walk częściowych po obu stronach Aisne wzięliśmy 100 jeńców. Pomiędzy Argonami a Mozą ogień artyleryjski po południu chwilami ożywiał się.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 4 października:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk ks. Ruprechta.

We Flandrji nieprzyjaciel atakował znacznemi siłami pomiędzy Hogglede a Roeselare.

Po obu stronach drogi Staden — Roeselare wdarł się w naszelinje, oddziały bawarskie i nadreńskie odrzuciły go w dzielnym kontrataku, biorąc przytem około 100 jeńców.

Pod Cambrai nic nowego.

Walki lokalne na południe od Aubenheul i pod Broville, w których wzięliśmy 70 jeńców.

Grupa wojsk Boehna.

Anglicy ponawiali znowu na szerokim froncie pomiędzy Le Catelet a na północ od St. Quentin jednolite próby przerwania frontu.

Przy pierwszem natarciu udało się przeciwnikowi zająć Le Catelet, przedostać się po za Leaurevot i Montbrehain i wedrzeć się do Sequehart.

Po obu stronach Le Catelet odrzuciliśmy nieprzyjaciela do i poza jego pozycje wyjściowe. Odznaczyły się przytem szczególnie oddziały 90 i 27 rezerwowego pułku piechoty pod majorem Goderem, rotmistrzem baronem v. Wangenheimem i porucznikiem Sleunerem, jak również baterje 2 pułku artylerji polowej gwardji oraz 208 pułku artylerji polowej. Beaurevoir zostało znowu odebrane.

Flankowy atak bataljonów saskich, nadreńskich i lotaryńskich dał nam znowu w posiadanie Montbrehain.

Sequehart po zmiennych walkach pozostało w ręku nieprzyjaciela.

Pod wieczór po silnym ogniu nastąpiły ataki nieprzyjacielskie na południe od St. Quentin, które się rozchwiały przed naszemi linjami.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na grzbiecie i na stokach Chemin des Dames gwałtowne walki przedpolowe trwały i wczoraj.

Silne ataki Włochów zostały odrzucone.

Na nowym froncie pomiędzy Aisne a kanałem na południowy zachód od Reims pozostajemy wszędzie w kontakcie z nieprzyjacielem.

W Szampanji Francuzi z wprowadzonemi częściowo świeżemi dywizjami francuskiemi i amerykańskiemi atakowali na szerokim froncie pomiędzy Suippes a Aisne.

Pułki westfalskie i strzeleckie, stojące tu od początku walki na wschód od Suippes i pod St. Marie a Py odparły i wczoraj ponownie wszystkie ataki przeciwnika i wzięły przytem przeszło 100 jeńców.

Na północ od Somme Py udało się przeciwnikowi utrwalić się na łańcuchu wzgórz St. Etienne i Somme Py, na Białej górze i na wysokości Medeah. W kontrataku odrzuciliśmy nieprzyjaciela poza wzgórza. Pozostały tylko małe gniazda Francuzów.

Na froncie pomiędzy Orfeuil a Aisne ataki nieprzyjaciela rozchwiały się przed linjami naszemi. Na południe od Leiry i na południowy zachód od Monthois doszło przy tej sposobności do gwałtownych walk. Pułki gwardyjskie i pomorskie, nadreńskie i bawarskie odrzuciły tu nieprzyjaciela w zupełności.

Łącznie z pionierami bawarskimi Challerange wydarte zostało znowu przeciwnikowi, który się tam przedostał. Ponowione pod wieczór ataki rozchwiały się również.

Gwałtowne ataki częściowe nieprzyjaciela pomiędzy Aisne a lasem argońskim zostały odparte.

Zestrzeliliśmy wczoraj 25 samolotów nieprzyjacielskich i 7 balonów na uwięzi. Podporucznik Jacob sięgnął 35, wice - feldfebel Doerr 30 zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

„Obstaję przy spełnieniu obowiązku

aż do ostateczności!" Tak telegrafował swego czasu pewien oficer niemiecki cesarzowi z dalekiego Kiau-czou, gdy już śmierć pukała do bram jego twierdzy, Także i przed fortecą Niemcami stoi śmierć. Już ośm razy udała się wycieczka; śmiejący się szydersko kośnik został odpędzony. Obecnie po raz dziewiąty trąbią do szturmu. Aż do ostatnich rogów i zakątków państwa dociera wołanie do nowej ofenzywy pieniędzy, do nowego pojedynku srebrnych kul, jak się swego czasu wyraziła pyszałkowata zarozumiałość wroga. Świat cały jest w napięciu. Czy będzie historja kiedyś opowiadała znowu wnukom: „... i wszyscy, wszyscy przyszli!?" Nie powinny nic innego słyszeć i nie usłyszą też nic innego nasze wnuki,

jeśli każdy z nas obstawać będzie przy spełnieniu obowiązku aż do ostateczności.

1861

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 4-go października:

Cofanie naszego frontu bojowego odbywa się planowo i bez przeszkody ze strony posuwającego się przeciwnika.

Dnia 2-go października około 30 nieprzyjacielskich morskich jednostek bojowych i wielka liczba lotników nieprzyjacielskich bombardowały w ciągu 2-ch godzin miasto i port w Durazzo. Szkody są nieznaczne.

Usiłowania przeciwnika wtargnięcia do portu przy pomocy torpedowców rozbiły się o obronę lądową, oraz własnych sił morskich, przyczem zatopiony został jeden z okrętów nieprzyjacielskich.

Szef sztabu generalnego.

25-lecie kapłaństwa ks. biskupa krakowskiego.

Książę biskup krakowski Adam ks. Sapieha obchodził w dniu 2-im b. m. 25-lecie swego kapłaństwa. Rocznicę tę obchodzono bardzo uroczyście w kołach katolickich Krakowa. Miejscowy dziennik „Głos Narodu" następującemi słowami uczcił tę uroczystość:

***

„Dwadzieścia pięć lat temu otrzymał z rąk ówczesnego biskupa sufragana lwowskiego, ks. Puzyny, święcenia kapłańskie młody, dwudziestoletni kleryk, książę Adam Stefan Sapieha. Dziś on zasiada w wawelskiej katedrze jako książę biskup krakowskiej diecezji, siedemdziesiąty czwarty z rzędu jej arcypasterz, a imię jego z czcią wymawia każdy Polak.

Nie tylko dostojeństwem tego wysokiego kościelnego urzędu zajął on jedno z pierwszych miejsc wśród synów Polski, ale także dostojeństwem duszy. Wierze i ojczyźnie poświęcił swoje myśli i czyny. W orędziu, które wygłosił, gdy zasiadał w r. 1911 na stolicy biskupiej, wzywał wiernych, by bronili wiary „przed zakusami fałszu i błędu bronią i orężem nauki i religijnej wiedzy", a zaraz dalej do miłości ojczyzny wzywał, którą „Bóg sam wszczepił w duszę ludzką". „Czemże jest" — pisał — „patrjotyzm, jak nie wielką miłością idealną swej ojczyzny, ogółu swej braci, związanej w jedno pochodzeniem, historją, wspólnemi losami". I uczył, że „dusza, owiana miłością ojczyzny, musi być skora do poświęcenia, aby własny dorobek i zysk umieć złożyć na ołtarzu ojczyzny".

Nie przypuszczał pewnie wówczas, w jakich przyjdzie mu działać ciężkich czasach. Ale właśnie, gdy te czasy przyszły, w całej pełni sam dał przykład, jak należy pojmować i pełnić obowiązki katolika i Polaka. Tak już zasłużony swoją działalnością w kraju, jako prefekt seminarjum kleryków we Lwowie, później jego wicerektor, referent konsystorza, kanonik lwowski, a za czasów biskupich rządów jako organizator życia katolickiego diecezji, opiekun stowarzyszeń robotniczych i młodzieży, uważał za swój obowiązek, gdy pierwsze pojawiły się straszne skutki wojny, pospieszyć z jaknajwydatniejszą dla znękanej ludności duchową i materjalną pomocą.

Jego osobistem dziełem niespożytej zasługi jest stworzenie „Komitetu księcia biskupa krakowskiego", pierwszej na ziemiach polskich ratowniczej instytucji, która tysiącom ludzi przyszła z pomocą i ocaliła życie. Setki lokalnych komitetów pokryły kraj, a jeszcze w najgroźniejszych chwilach, wyłaniały się z komitetu osobne twory dla ratowania ludności, jak tak świetnie zorganizowane kolumny sanitarne.

Nie szczędził najdostojniejszy arcypasterz szlachetnego serca, nie szczędził dojrzałej myśli, nie szczędził wytężonej pracy i materjalnej pomocy. Jemu też pierwszemu przyznała Akademja umiejętności za najwybitniejszą działalność społeczną wielką nagrodę z fundacji ś. p. Jerzmanowskiego, którą ks. biskup przekazał na kolumny sanitarne.

***

Gdy najdostojniejszy książę biskup krakowski święci swoje srebrne gody z kościołem, nie tylko ci, którzy pracę jego znają bliżej, ale cała Polska chyli czoła do stóp jego z najgłębszą czcią, z serdeczną wdzięcznością, z gorącemi życzeniami na przyszłość.

Sprawa Polski w parlamencie austrjackim.

Mowa prezesa Koła polskiego.

Na wtorkowem posiedzeniu wiedeńskiej Izby deputowanych, prezes Koła polskiego, dr. Tertil, wygłosił wielką mowę. Zaznaczył on między innemi, że auspicje, pod któremi przyszło do zwołania parlamentu są różne od tych, pod jakiemi sesja rozpoczyna obrady. Zrazu chodziło o to, aby poprzeć notę pokojową monarchji, gdzie stoimy wszyscy pod wrażeniem wydarzeń, których doniosłość przerasta notę pokojową.

Także Polacy są wyznawcami idei pokojowej, ponieważ swoje najpiękniejsze nadzieje łączą z wynikiem wojny, jest dla nich pożądaną wszelka manifestacja pokojowa.

Jeżeli mieliby podnieść jakie wątpliwości, to chyba w tym kierunku, że nota pokojowa hr. Buriana nie zajęła się kwestją polską, jak to uczynił prezydent ministrów. Nota pokojowa jest jednakże już przedawnioną. Ctoimy właściwie przed całkiem nowem położeniem. Nie wdając się w omawianie strategicznych następstw wydarzeń bułgarskich, musimy przecież powiedzieć, że nie możemy być zadowoleni z tego co prezydent ministrów quasi dla naszego uspokojenia powiedział tu, mianowicie, że potrzebne zarządzenia wojskowe wydano. Przez dłuższy czas słyszano same uspakajające wiadomości, słyszeliśmy, że oświadczenia i kroki Malinowa nie zgadzają się z wolą narodu i króla.

W międzyczasie dowiedzieliśmy się z mowy tronowej bułgarskiej, że rzecz miała się wprost przeciwnie. System łudzenia powinien ustąpić miejsca systemowi prawdy. Bramę powszechnemu pokojowi otwiera wola ludu. To też kiedy na całym świecie demokracja bierze górę, wszelka siła musi zrozumieć, że może się opierać tylko na ludzie.

W takim czasie my Polacy, wśród zmienionych warunków przychodzimy do głosu, który streszcza się we wspólnym wniesionym dziś wniosku Daszyńskiego, Głąbińskiego, mówcy i tow. Mówca uznaje, że premjer dobitniej niż hr. Burian przyznał narodowi polskiemu prawo stanowienia o swojej przyszłości. Mówca nie chce zaprzeczać, że jak powiedział prezydent ministrów, w Polsce istnieją prądy, które pragną zrealizowania myśli niepodległości w formie ściślejszego przyłączenia się do monarchji. Te prądy opierają się na całej przeszłości, nietylko na dawniejszych stosunkach między Austrją a ówczesną wolną Polską, nietylko na przeszłości Koła polskiego w tym parlamencie, nietylko na wypadkach rządu zmarłego cesarza, zasadzają się one także na wspólnych walkach legjonów.

Nie można jednak przeczyć, że tutaj wycierpieliśmy wiele. Mówca wskazuje w tym względzie na ofiary poniesione w głębi kraju, na ograniczenia i utrudnienia, a w końcu na traktat brzeski, na zamierzony wówczas, ale nie uskuteczniony podział Galicji, a w końcu na proces legjonistów w Marmarosz Sziget. Sprawa ta dzięki Bogu jest załatwiona. Mówca na innem miejscu w odpowiedniej formie podziękował za ten akt, ale wolałby gdyby ten proces wogóle nie był się odbył.

Polacy winni są temu państwu, całemu światu, opinji publicznej kraju i swojej własnej zaszczytnej przeszłości, jakoteż zasłużonej przyszłości, do której dążymy, by tutaj całkiem niedwuznacznie w wielkiej chwili dziejowej powiedzieć, jakie reguły ustanawiają dla sprawy pokojowej i jakiego załatwienia sprawy pragną. W tym względzie mówca wskazuje na wniosek i odczytuje wszystkie jego punkty.

O czem ludzie marzą?

Zabójstwo Mikołaja II — kolejne przestępstwo bolszewickiej kliki, pisze „Kijewskaja Myśl", jest jednem z tych, które mimo pewne specyficzne cechy, nie doda nic nowego do gnębiącej kraj zmory. Rozstrzelanie b. cara nie dlatego jest wstrętne, że przelano krew tego, który według „Gołosa Kijewa", „był żywym symbolem naszej minionej wielkości i historycznej sławy". Zachowaj nas Boże! Trzeba już być zbyt niesprawiedliwie niskiego pojęcia o Rosji — niesprawiedliwego nawet i teraz, kiedy ojczyzna nasza tak się haniebnie rozpadła, ażeby symbolem jej uważać nieżyjącego cara.

Nie o symbole chodzi.

Ekaterynburskie zabójstwo wstrętne jest samo przez się, jak wstrętną jest każda krwawa rozprawa z bezbronnym, ze skrępowanemi rękoma i nogami — wrogiem. Nie tłumaczy go nawet to, że przeszłość tego człowieka splamiona krwią podobnych zabójstw — zabójstw, których ofiarami padali również ludzie obezwładnieni, wzięci do niewoli, przytem święci męczennicy, dobrowolnie idący na szafot. W takich warunkach, które się wytworzyły obecnie, kiedy minęło już półtora roku od obalenia caratu, kiedy rewolucja przez półtora roku szczędziła swego wroga i kiedy nawet krwiożercze, mściwe i tchórzliwe „sowiety" uważały za niezbędne ochronić Mikołaja II, zabójstwo to staje się zwykłym aktem samosądu.

Jekaterynburski „sowdep" zdecydował, że... Zresztą wątpliwe, czy on wogóle co decydował. Poprostu pięciu czy sześciu młodzieńców, w przystępie rozwścieczenia, czy też podniecenia alkoholem, rozprawiło się z jeńcem, jak rozprawiono się przed kilku miesiącami z Kokoszkinem i Szyngarewem, jak rozprawiają się obecnie na całem terytorjum b. Rosji zwycięzcy ze swyciężonymi, jak rozprawiają się zresztą z bolszewikami tam, gdzie ci dostaną się w ręce wrogów. W tem jest cała okropność krwawej bezmyślności, której na imię wojna domowa. W chaosie tej wojny zginęły już dziesiątki tysięcy, zginął w nim i Mikołaj II.

***

Jak należało się spodziewać, trupa carskiego podchwycili zręczni spekulanci polityczni, którzy trzepią go teraz na swych monarchicznych i restauracyjnych bachanaljach. Zaczęły się nabożeństwa żałobne, manifestacje, agitacja. Ciemną masę otumaniają cerkiewnemi kazaniami i dla podtrzymania idei absolutyzmu popłynęły niepohamowane kłamstwa o ostatnim samowładcy. Bolszewicy ze swej strony zrobili wszystko, ażeby tego rodzaju agitacja padła na grunt podatny. Podeptawszy rewolucję, zbezcześciwszy jej idee i ideały, splamiwszy ją krwią bratnią i niesłychanemi przestępstwami, wytworzyli warunki, wobec których nawet ponura przeszłość rządów carskich w wyobrażeniu obywateli poczęła nabierać wszelkich cech raju. Obecnie bolszewicy zabili byłego monarchę, lecz wydeptali drogę dla tem triumfalniejszego przyjścia przyszłego monarchy. Obywatel żyje impulsywnie, żyje nastrojami dnia dzisiejszego i żądła, które go gryzą dziś, zdają mu się być daleko ostrzejsze i bardziej nieznośne, niż cierpienia przeszłości, zacierającej się stopniowo w jego wyobraźni. Dosyć powiedzieć, że, np. w Kijowie ogół ucieszył się z inwazji bolszewickiej, bo z chwilą wkroczenia bolszewików zaniechano bombardowania miasta.

Jekaterynburskie i inne „sowdepa" tego nie zrozumieją, lecz nie ulega wątpliwości, że monarchizm otrzymał od nich cenny upominek, dodając nowego męczennika...

I oto już gazeta, wyszła z łona „Kijewlanina", której kierownik osobiście wymógł na Mikołaju II abdykację i spędził go z tronu, gazeta ta, wyrażając nastroje ukrytych restauratorów, uznała jekaterynburskie zabójstwo nie jako morderstwo bezbronnego, lecz jako na przelanie krwi tego, który był „symbolem naszej minionej wielkości i sławy historycznej". Jest to, rzecz prosta, więcej niż demagogiczna frazeologja, bo dla nas spółczesnych był on symbolem rozkładu i upadku samowładztwa, które przybrało wprost potworną formę. Okres rządów Mikołaja II był bodaj czy nie najsmutniejszą epoką w dziejach Rosji. Mechanicznie powstrzymywany w swym rozwoju naturalnym, obarczony policyjno-despotycznym ustrojem, kraj słabł — i to wówczas, kiedy dokoła u sąsiadów rozkwitał wzrost sił materjalnych i kulturalnych.

„Kolos na glinianych nogach" coraz bardziej zwracał na siebie uwagę rozkwitających państw ościennych — i serce się ściskało na myśl, że mocne kulturalnie narody zdepczą tego „kolosa" i zgniotą na proch.

Wojna japońska była pierwszem groźnem ostrzeżeniem, lecz nic nie nauczyła samowładcy. Rewolucja 1905 roku była drugiem ostrzeżeniem w swoim rodzaju, lecz stłumiwszy ją, samowładztwo poczęło tem silniej cofać kraj wstecz, który zda się zrobił już krok naprzód i znowu zamknęło go w kazamatach.

Genjalny Goethe powiedział, że odpowiedzialność za rewolucje winna spadać nie na narody, które ją wywołują, lecz na rządy, doprowadzające do ich wybuchu.

Rządy Mikołaja II doprowadziły kraj do dwóch rewolucyj, z których druga musiała wybuchnąć w pożodze wojennej i skończyła się pogromem nietylko rządu, lecz i kraju. Rosja, srodze pobita w 1915 roku, półtora roku zbierała siły, rozumiejąc zgubność wojny wewnętrznej podczas zewnętrznej. Lecz rząd ślepo, bezmyślnie i uparcie doprowadzał kraj do nieznośnego rozdrażnienia. Mówią, że bolszewicy doprowadzili Rosję do upadku.

Historyk powie inaczej.

To trzysta lat rządów samowładczych, to nagromadzona w ciągu tych trzech wieków ciemnota i nienawiść mogły przygotować grunt, na którym wyrosła potworna ideologja, której na imię bolszewizm.

***

W lutowym zeszycie „Byławo" zamieszczono ciekawy dokument: „Przegląd rezultatów perlustracji listów odnośnie ważniejszych wypadków i przejawów państwowego i społecznego życia Rosji do 1903 roku". Teraz już wiemy o „czarnych gabinetach", już wiemy, że perlustracji podlegały te listy, które mogły scharakteryzować nastroje pewnych kół...

(Dok. nastąpi).

Ukraińska i rosyjska kultura.

Artykuł niniejszy czerpiemy z gazety „Odeskija Nowosti", pióra „Istorika". Przytaczamy go ze względu na tendencje.

„Spory o stronach dodatnich bądź ujemnych tego czy innego języka w większości wypadków są raczej sporami politycznnemi, niż naukowemi. Tu uwydatnia się bądź patrjotyczna podniosłość, bądź chęć usprawiedliwienia systemu ujarzmiającego jednej narodowości przez drugą, bardziej szczęśliwą. Tak w XVI wieku, w epoce rozkwitu nacjonalizmu w Niderlandach, profesorowie uniwersytetu Lejdeńskiego usiłują dowieść, że językiem zasadniczym, pierwotnym językiem ludzkości jest ich język, że holandzka literatura jest bogatszą od staro-greckiej i rzymskiej i t. d.

I teraźniejszy spór co do tego, czy język ukraiński jest istotnie „językiem", czy też tylko „narzeczem" — z naukowego punktu widzenia — jest zupeł..ie bezprzedmiotowy.

Poczynając od Piotra I-go do rewolucji r. 1917 na Ukrainę, na wszelkie jej przejawy kulturalne kładziono ciężką pieczęć zakazów. Srogie i zazdrosne władze zabraniały nazywania języka ukraińskiego „językiem", nakazując mienić go narzeczem języka rosyjskiego. W istocie jednak, jak dowodził jeszcze akademik Korsz, język Ukrainy może być nazwany djalektem li tylko odnośnie tego przedhistorycznego języka („prajęzyka"), którym kiedyś mówili rosyjscy słowianie przed ostatecznem rozpadnięciem się na trzy gałęzie. Ale toć w porównaniu z tym „prajęzykiem" i rosyjski jest tylko dialektem. W stosunku do języka Moskwy, Moskowji, język Ukrainy jest właśnie „językiem" i, jako taki, on z kolei dzieli się na narzecza i gwary, zupełnie niezależnie od narzeczy gwar wielkorosyjskich.

Język ukraiński rozporządza bogatym słownikiem i bardzo wyraźną składnią, zatem w rzędzie języków słowiańskich należy mu się jedno z pierwszych miejsc. Zwraca w nim przedewszystkiem uwagę niezwykłe bogactwo słów, wyrażających różne odcienie jednej i tejże myśli. Analiza starych słów ukraińskich częstokroć nagle odkrywa przebłyski, wiodące w zamierzchłą przeszłość, wskazując na głęboką różnicę warunków bytowania w Moskowji i na Ukrainie.

Ucząc się języka ukraińskiego uczycie się zamierzchłej przeszłości narodu ukraińskiego i zaznajamiacie się z teraźniejszemi nastrojami i nadziejami Ukraińca, myślącego, mówiącego i śpiewającego w „czariwnoj wkrainskoj mowie".

Ale jaki winien być stosunek patrjoty-Ukraińca względem języka rosyjskiego, do kultury rosyjskiej? Do połowy 17-go wieku kultura ukraińska była niezaprzeczenie wyższą od moskiewskiej kultury, przesiąkała do tej ostatniej i kształtowała się w duchu zachodnio - europejskim. Od tej pory zaczyna się kolektywna twórczość dwóch gałęzi jednego wielkiego plemienia i w kulturalnem życiu nowej Rosji nie znajdzie się ani jednej dziedziny, w której nie możnaby doszukać się obecności wielostronnego genjuszu ukraińskiego. Wspólność interesów, przyjaźń i wpływy, jakie wywierali na siebie Wielkorus Puszkin i Ukrainiec Gogol symbolizują współrzędną pracę obu twórczych prądów.

Gdyby Ukraińcy zrzekli się nowej rosyjskiej kultury, zrzekliby się i tego prawnego spadku, przenosząc się z 20-go wieku w 17-ty.

Ukraińska inteligencja nie spała w ciągu 2 i pół wieków, przeto nie można jej dorobku skazać na zapomnienie.

Przez naukę języka ukraińskiego zostanie przerzucony most między inteligencją a ludem, a wierność względem zasad nowej ogólno - rosyjskiej kultury wpłynie na zachowanie przez tę inteligencję związku ze swą kulturalną „przeszłością".

Narodową szkołą, narodowym systemem wychowania należy nazwać taką szkołę i taki system, które pomagają do zachowania, do rozwinięcia nacji, a jedyną drogą ku temu — kultura europejska.

Kiedyś rosyjski minister oświecenia — hr. D. Tołstoj chciał „zamrozić" naród tak, ażeby wstrzymał się w swym rozwoju na 2 — 3 dziesięcioleci. Bezmyślnie i srogo!... Teraz nacjonaliści piszą Ukrainie podobną receptę: niechaj ona zatrzyma swój rozwój dotąd, dopokąd nie zostanie dlań przygotowany przekład dziesiątków tysięcy klasycznych utworów z języków europejskich na ukraiński.

W pochodzie kulturalnym naprzód nie można robić długich przerw. W zespoleniu (?) narodowo - ukraińskiego elementu z elementem ogólno - rosyjskiej kultury — jest jedyne możliwie uczciwe i rozumne wyjście.

Ewakuacja Białej Rusi.

Według doniesień dzienników kijowskich, ewakuacja Białej Rusi rozpocznie się dopiero na wiosnę 1919 roku. Do marca tegoż roku ma być oddana Rosji przestrzeń do linji wzdłuż Berezyny, Borysów — Bobrujsk — Żłobin. O ile władza sowietów dotrzyma zobowiązań swych zgodnie z dodatkową umową, ustalony będzie termin dalszej ewakuacji Rusi do pierwotnych linij frontu Baranowicze — Pińsk.

W kołach białoruskich przekonani są, że do tej pory nastąpią zmiany polityczne. Niezależnie od tego jednak działacze społeczni na Białej Rusi postanowili przedsięwziąć niezwłocznie środki w celu zapobieżenia nowym zniszczeniom kraju.

Z Homla donoszą, że pod wpływem wiadomości o ewakuacji Białej Rusi na linji Mohylów — Orsza śród spokojnych mieszkańców zapanowała panika, cisną się wszyscy na Ukrainę. Na stacjach Żłobin i Homel olbrzymie skupienia tłumów. Pociągi przepełnione, ruch kolei utrudniony.

W Mińsku pogłoski o możliwem wtargnięciu bolszewików wywołują niesłychaną trwogę. Wiele osób, pomimo uspokajającej wiadomości, zrywa się do wyjazdu. Wygnańcy z Litwy i Polski oblegają instytucje, starając się usilnie o wyjazd. (P. P.).

Polacy w Finlandji.

Przedstawicielstwo Rady regencyjnej Królestwa Polskiego, mieszczące się przy Ostra Brunnsparten 4A, uznane zostało zarówno przez rząd czerwony, jak i przez obecny.

Polacy w Finlandji mają polskie paszporty wydawane przez miejscowe polskie organizacje społeczne.

Przedstawicielstwo spełnia wszelkie konsularne czynności, zaświadcza podpisy, dokumenty, przechowuje wartości i dokumenty etc.

Za pośrednictwem przedstawicielstwa rząd finlandzki wydaje Polakom kartki żywnościowe.

Kościół katolicki w Finlandji będzie uniezależniony od Rosji. Projektuje się konkordat z Rzymem. Kandydatem na wikarjusza apostolskiego jest ksiądz Karling z Wyborga. Przedstawiciel prosi rząd polski o poparcie 2-ch polskich parafij i 2-ch polskich szkół początkowych. Ks. Karling popiera Polaków.

Sekretarzem przedstawicielstwa jest p. W. Strycki były oficer I-go polskiego bataljonu w Wyborgu, 2 sekretarzem (honorowym) p. W. Szadurski, prawnik z Petersburga. Były prezes centralnego komitetu zw. polsk. p. M. Bukowski był zastępcą przedstawiciela. Pp. hr. Aleksander Tyszkiewicz, B. Gałczyński i Kuniński prowadzili biuro pracy i wydawali rekomendacje wyjeżdżającym do kraju.

Komendantura niemiecka pomagała przedstawicielstwu w przyspieszeniu wyjazdu wygnańców i w ułatwieniu formalności.

Przyczyny klęski bułgarskiej.

Sprawozdawca wojskowy „Nordd. Allg. Ztg." zastanawia się nad kwestją, jak to było możliwe, że armja bułgarska, która tak świetnie spisywała się podczas całej wojny, nagle uległa pod względem wewnętrznej spoistości tak silnemu wstrząśnieniu, że przywódcy uznali, iż muszą uczynić krok rozpaczliwy.

Im bardziej się zastanawiamy nad tą kwestją — pisze sprawozdawca „Nordd. Allg. Ztg." —tem staje się rzeczą jaśniejszą, że wojsko, stojące na tym wysokim poziomie militarnym, co armja bułgarska, nie mogło być doprowadzone do tego stanu moralnego upadku jedynie przez klęski na polu bitwy, same przez się nieznaczne.

Z pewnością wykonała koalicja — pisze dalej „Nordd. Allg. Ztg." — natarcie w trójkącie między Wardarem i Czerną w miejscu wyjątkowo korzystnem, gdzie ukształtowanie się terenu sprawia obronie największe trudności i przeprowadziła natarcie z taką masą wojska i materjału wojennego, jak tego Bułgarzy przedtem nigdy nie widzieli. Przedewszystkiem były bułgarskie rezerwy nie przyzwyczajone do wrażenia, jakie wywołuje masa tanków. Do tego należy dodać, że front bułgarski był obsadzony stosunkowo słabemi siłami i że panika, która ogarnęła naprzód pierwszą ustępującą dywizję, przerzuciła się wkrótce na sąsiednie wojska.

Ale to wszystko nie wystarcza — reasumuje sprawozdawca „Nordd. Allg. Ztg." — ażeby ze stanowiska militarnego wytłumaczyć katastrofę. Musiało przecież sobie dowództwo bułgarskie zdawać jasno sprawę, że terytorjum, które tutaj oddawano koalicji, nie miało żadnego znaczenia. Szereg dni musiałoby jeszcze trwać zmaganie, zanimby nieprzyjacielskie wojska mogły osiągnąć ważne strategiczne punkty. Zanimby zaś do tego doszło, należało z całą pewnością oczekiwać wmieszania się do akcji sprzymierzonych wojsk niemieckich i austro-węgierskich. I Bułgarom było przecież wiadome, że ich sprzymierzeni, natychmiast po otrzymaniu pierwszych wiadomości o złej sytuacji nad Wardarem, uruchomili znaczne siły, które koleją żelazną i pieszo dążyły do pola walki.

Z ich pomocą — pisze dalej sprawozdawca „Nordd. Allg. Ztg." — musiałoby się udać powstrzymanie ataku i danie oparcia ustępującym wojskom bułgarskim, jeszcze dziś bowiem możemy z całą pewnością liczyć, że w ciągu najkrótszego czasu będą na miejscu dostateczne siły, ażeby całą sytuację militarną zmienić. Cała zatem sytuacja militarna nie upoważniała do kroku, na który zdecydował się rząd bułgarski.

Niewątpliwie — czytamy dalej w „Nordd. Allg. Ztg." — klęska między Prespą a jeziorem Dojran dała ostatecznego bodźca, ale przyczyny leżały o wiele głębiej. Zacięte walki partyjne toczyły się wewnątrz kraju już od wielu tygodni, a koalicja pracowała nad wyraz zręcznie, ażeby istniejących jeszcze zawsze wśród Bułgarów rusofilów i prądy usposobione koalicyjnie, a zatem zawsze przeciwne czwórprzymierzu, ostatecznie sobie pozyskać. Powodzenia na froncie zachodnim były rozdymane w nieodpowiedzialny sposób, klęskowcy i słabe elementy coraz bardziej zyskiwały na przewadze. Najgorszem jednak było to, że agentom koalicji udało się politykę wprowadzić do wojska. Przez to została złamana siła oporu i chęć do zwycięstwa tego dotąd tak dzielnego żołnierza.

Sprawozdawca „Nordd. Allg. Ztg." kończy uwagą, że krok rządu bułgarskiego może sprowadzić na kraj tylko nowe, straszniejsze niż dotychczas klęski.

Nadzwyczajna sesja sobrania.

Bułgarska Agencja telegraficzna ogłasza pod datą 2-go października:

Nadzwyczajna sesja sobrania została przedwczoraj otwarta przez prezydenta ministrów Malinowa odczytaniem w imieniu króla mowy tronowej. W mowie tronowej powiedziano:

„Mój rząd, desygnowany przez opinję publiczną a mający moje zaufanie, w czasie niedługiego okresu swego urzędowania uczynił wszystko, aby rozwiązać liczne trudne problemy, które stworzył kilkoletni stan wojny.

Przejęci największą lojalnością wobec naszych sprzymierzeńców, jak i mój rząd nie mieliśmy niczego innego na oku, jak wypełnienie obowiązku wobec ojczyzny, oraz dania jej i naszym żołnierzom możliwości dojścia do honorowego pokoju odpowiednio do bolesnych ofiar, które naród wziął na siebie, celem uzyskania narodowej jedności. W tym duchu czyniono, co było możliwe.

Wreszcie mój rząd po dojrzałem rozważeniu położenia postanowił zaproponować naszym licznym nieprzyjaciołom wdanie się w rokowania celem zawarcia zawieszenia broni i ewentualnego pokoju".

W końcu mowy wyraża król przekonanie, że deputowani okażą swą mądrość i patrjotyzm, jakich wymaga chwila teraźniejsza.

Po odczytaniu mowy tronowej zaproponował Malinow odroczenie sobrania do 4-go b. m., aby mógł złożyć wyczerpujące sprawozdanie o ogólnem położeniu, a szczególnie w sprawie rokowań celem zawarcia zawieszenia broni.

Po przyjęciu tej propozycji posiedzenie zamknięto.

Siedlisko reakcji.

Republika dońska, ze stolicą — Nowoczerkaskiem, staje się coraz wyraźniej zbiornikiem, z którego strumienie reakcji rozlać się mogą po bliższych i dalszych obszarach b. imperjum rosyjskiego. Pod silnem skrzydłem atamana dońskiego, Krasnowa znaleźli gościnny przytułek wszyscy niemal wybitniejsi działacze z obozu „prawdziwie rosyjskiego". Więc prezes Dumy Rodzianko, Puryszkiewicz, Markow i bracia Suworynowie i wielu, wielu innych.

Sam ataman Krasnow, który przy objęciu rządów przyrzekał uroczyście, że dla niego niema powrotu do przeszłości i zaklinał się uroczyście, że pójdzie śladami bojowników o wolność kozaczyzny, Kaledina, Korniłowa, Bogajewskiego, który przyrzekł spełniać święcie wolę kozaczyzny, reprezentowanej w „krugu kozackim", dziś obywa się najzupełniej bez pomocy tego surogatu parlamentu. Oficerowie - członkowie „Kruga" popadli w niełaskę, szeregowcy izolowani są od oficerów i spajani wódką — bo i trzeźwość wygnana została, dzięki Krasnowowi, z nad Donu.

Najdotkliwiej ten „nowy kurs" odczuwa, jak zresztą w Rosji przy każdym kursie, prasa. Dzienniki liberalne zostały zawieszone, a redaktorowie ich bądź osadzeni w więzieniu, bądź wysłani za granicę. Redaktor dziennika urzędowego „Wolnyj Don" wysłany został z granic republiki za zbyt gorące panegiryki na cześć zmarłych „bohaterów kozackich", Kaledina i Korniłowa. Głośny Borys Suworin, redaktor przeniesionego z Petersburga „Wieczernoje Wremia", okazał się również dla Krasnowa zbyt „lewym" i wysłany został do Ekaterynburga. A broszura brata jego, Aleksego Suworina p. t. „Pochód Korniłowa" uległa kofiskacie.

Don czuje się dziś jeszcze za mało silnym, by wolę swoją narzucić chciał innym. Przyjść jednak może i to w niedalekiej przyszłości, chwila, w której odegrać mu przyjdzie rolę „odnowiciela Rosji". W jakim duchu odnowić ją zechce, co do tego, wobec wypadków najnowszych, niema już zdaje się wątpliwości.

Wieści z Rosji i Ukrainy.

Polski uniwersytet powszechny w Kijowie.

Polski uniwersytet powszechny w Kijowie wznawia w r. b. szkolnym działalność swoją w znacznie rozszerzonym zakresie. Oprócz przyrody zorganizowane zostały wydziały technologiczny, humanistyczny i medycyny społecznej. (P. P.).

Banknoty ukraińskie.

Do Kijowa przybyć mają niebawem z Niemiec maszyny, które drukować będą banknoty ukraińskie. (P. P.).

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 5 października 1733 r. August III, nieprawnie, pod osłoną wojsk moskiewskich, obrany królem polskim.

1763 r. W Dreźnie zmarł król August III.

1802 r. We Frampolu urodził się Maurycy Gosławski, poeta, żołnierz w r. 1831.

Imieniny. Dziś Placyda.
Jutro Brunona W.

Zebrania: Dziś odbędą się następujące zebrania:

O godz. 5 m. 30 pp. odbędzie się w Bibljotece archiwum ikonograficznego (Podwale 15) pierwsze powakacyjne posiedzenie Koła samokształcenia sekcji bibljotekoznawstwa, poświęcone metodzie katalogowania rycin.

Jeszcze jeden protest.

Sprawa wydzierżawienia teatrów Rozmaitości i Letniego poruszyła, niemal dosłownie: ziemię i niebo.

Grzmiało i błyskało na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej; manifestował się publicznie p. Krzemiński najostrzej przez prasę nagabywany; p. burmistrz Zawadzki wywnętrzał się wobec dziennikarzy... artyści zaś Rozmaitości rozesłali wszystkim redakcjom ostentacyjny protest.

W proteście swym uznają tymczasowość zrzeszeń; dopiekają magistratowi, że „objąwszy w sierpniu 1915 r. opiekę nad gmachami dawnych teatrów rządowych", myślał tylko o finansowej kwestji, o ciągnięciu z teatrów największych zysków; wyrażają stanowczą opinję, że wypuszczenie Rozmaitości w dzierżawę, czy też w równoznaczną z tem administrację poręczającą jest dla pierwszej w Polsce sceny dramatycznej rzeczą szkodliwą, nawet groźną; zwracają uwagę, że zrzeszenie spełniało sumiennie wszystkie swe powinności w ciągu czteroletniej swej gospodarki w Rozmaitościach; „bezstronna — piszą — i nieuprzedzona krytyka niejednokrotnie oceniała przychylnie artystyczny poziom i wybitny zespół naszych przedstawień"; zrzeszenie — dodają — płaci regularnie artystów, podniosło więcej niż w dwójnasób wynagrodzenia służbie i funkcjonarjuszom technicznym.

Odezwa kończy się następującym zwrotem i wnioskiem: spełniając jednomyślną wolę zrzeszenia, zarząd i komisja nadzwyczajna zakładają stanowczy i uroczysty protest przeciwko wypuszczeniu naszej sceny w dzierżawę, czy też administrację poręczającą. Protestujemy jako artyści i jako obywatele przeciwko obniżaniu kulturalnego znaczenia sceny stołecznej.

Jeżeli miasto nie chce, lub nie może objąć teatru we własny zarząd, zwracamy się do naszej Rady miejskiej z życzeniem i gorącą prośbą, aby po odpowiedniem zreformowaniu zostawiła zrzeszenie nasze w obecnej przejściowej dobie, aby zarząd i artyści mogli spokojnie pracować do chwili ustalenia prawno-politycznych form państwa polskiego i objęcia teatrów na własność całego narodu. Oddanie teatru naszego wbrew głosom prasy i opinji na łup prywatnej eksploatacji będziemy uważali jako zamach, wstrząsający podwalinami przybytku kultury i sztuki narodowej.

Podpisali w imieniu zarządu zrzeszenia, oraz specjalnej komisji wykonawczej pp. Śliwicki, Roland, Janusz, Kotarbiński, Frenkiel, Mikulski, Węgrzyn.

Zaregestrowujemy tylko niniejszy materjał do dziejów sprawy teatralnej. Znajdzie on oświetlenie w artykułach, które sprawie teatralnej poświęcimy.

Depesza do Rady regencyjnej.

Organizatorzy „tygodnia niemieckiego" w Łodzi wysłali do Rady regencyjnej depeszę, w której piszą, że jako reprezentanci 25,000 członków związków niemieckich w Polsce, wyrażają uczucia lojalności względem państwa polskiego i że pielęgnując swą narodowość, służą najlepiej krajowi, jako wierni obywatele przez twórczą pracę na polu kulturalnem i gospodarczem.

Jednocześnie wysłali depeszę do generał-gubernatora warszawskiego, v. Beselera, z podziękowaniem za opiekę nad reemigrantami niemieckimi.

Z ministerjum zdrowia.

Wśród inteligencji zawodowej, powracającej z przymusowego lub dobrowolnego wygnania z Rosji, wielu znajduje się w położeniu bardzo krytycznem, nie mając środków do życia i nie mogąc wykorzystać narazie swego wykształcenia zawodowego.

Z tego względu minister zdrowia, dr. Witold Chodźko, wyasygnował na pomoc doraźną dla lekarzy oraz techników sumę 28 tysięcy marek. Z sumy powyższej 16 tys. marek przeznaczono dla techników, 12 zaś tysięcy mają otrzymać lekarze. Repartycji zapomogi dla lekarzy ma dokonać wydział pomocy przy Stowarzyszeniu lekarzy polskich.

O współpracę.

Zarządy niżej wymienionych instytucyj powołanych do współpracy przy organizacji kwesty ogólnokrajowej na rzecz jeńców-Polaków zwracają się do członkiń swoich z gorącą prośbą, aby w możliwie najkrótszym czasie zgłosili się do katolickiego Związku kobiet polskich (Krakowskie Przedmieście 36), Koła pracy kobiet (Jasna 32), Polskiej Macierzy Szkolnej (Krak. Przedmieście 7)

w celu zapisania się na listy kwestarek, mających sprzedawać nalepki w czasie od 18 do 20 b. m.

Nadto do pracy tej powołane być mają wszystkie te osoby, które brały udział w kweście majowej Macierzy Szkolnej.

Komitet kwesty na rzecz jeńców-Polaków prosi je, aby ze względu na cel doniosły, krótkość terminu i trudność szybkiego porozumienia się zgłaszały się do biura komitetu kwesty, Marszałkowska 152, II-gie piętro od godz. 11-ej do 1-szej i od 5 do 6-ej popołudniu.

Otwarcie szkoły.

Otwarcie państw. szkół budowlanej i drogowej w Warszawie odbędzie się w niedzielę, 6-go października, o godz. 11-ej rano w lokalu szkół przy ul. Kopernika 28, poprzedzone nabożeństwem w kościele Panien Wizytek o godz. 9-ej rano.

Z sądu najwyższego.

W obradach wczorajszych w sądzie najwyższym, odbytych przy udziale sędziów F. Ochimowskiego i St. Patka, w obecności prokuratora Marowskiego i sekretarza Zawadzkiego, — przewodniczył po raz pierwszy nowomianowany prezes izby karnej sądu najwyższego, p. Franciszek Nowodworski.

Technicy szacunkowi.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż siedziba Związku techników szacunkowych z dniem 1 października r. b. przeniesiona została do lokalu Kasy techników przy ul. Czackiego nr. 5 (bmach Stowarzyszenia techników).

Biuro Związku czynne jest codziennie od 6—8 wiecz.

Umiastowienie domów zarobkowych.

Wobec propozycji, złożonej przez zarząd Tow. domów zarobkowych i przytułków noclegowych o przejęcie na własność miasta wszelkich instytucyj i zakładów dobroczynnych tego towarzystwa wraz z majątkiem, aktywami i pasywami, delegacja dobroczynności publicznej uchwaliła wyznaczyć komisję z przedstawicieli wydziału dobroczynności i towarzystwa, w celu określenia warunków przyjęcia tych zakładów, oraz ich inwentarza i kapitałów.

Powrót ordynatorów.

Delegacja szpitalnictwa magistratu m. st. Warszawy postanowiła na swem posiedzeniu, aby wszyscy ordynatorzy w szpitalach warszawskich, którzy w 1914 i 1915 r. zmuszeni byli opuścić swe stanowiska, zostali przyjęci z powrotem na posady szpitalne, które zajmowali poprzednio.

Uzdrowiska miejskie.

Wydział szpitalnictwa wynajął, jak wiadomo, obszerne pomieszczenia w Otwocku, należące do żydowskiego Towarzystwa „Brijus" (Zdrowie). W pomieszczeniach tych, do których należy również las kilkumorgowy, wydział urządził „Uzdrowisko miejskie dla chorych piersiowych", gdzie kierowani będą chorzy uleczalni w początkowych okresach gruźlicy. Uzdrowisko w Otwocku posiada 150 łóżek. Dwie sale, jedną dla mężczyzn, drugą dla kobiet, przeznaczono dla T-wa przeciwgruźliczego.

Za chorych miasto pobiera opłatę po 4 mk. dziennie od osoby. Lekarzem naczelnym uzdrowiska w Otwocku jest dr. Cybulski.

Z polskiego stronnictwa demokratycznego.

W dniu 1 października w Polskiem stronnictwie demokratycznem odbyło się zebranie dyskusyjne, na którem członek Rady stanu i vice-prezes P. S. D., dr. L. Zieliński, mówił obszernie o obecnej sytuacji politycznej. Mówca omawiał politykę koalicji i państw centralnych, wreszcie szczegółowo wyjaśniał, na czem opiera się dzisiaj tak zwane „austrjackie" i „niezależne" rozwiązanie sprawy polskiej.

W konkluzji dr. Zieliński podkreślił, że wszelkie odkładanie decyzji grozi nam nieobliczalnemi konsekwencjami, bo tylko zorganizowana państwowo Polska będzie brana w rachubę na kongresie pokojowym i tylko zorganizowana państwowo Polska będzie mogła sama bronić swych granic i swej niepodległości.

Referat wywołał dyskusję, w czasie której wszyscy mówcy zgadzali się w zupełności z poglądami d-ra Zielińskiego.

Klub państwowców.

Dziś w klubie państwowców (Nowy Świat 49) odbędzie się posiedzenie dyskusyjne z porządkiem dziennym: „Współczesna sytuacja" oraz referatem pułkownika Malyszki: „Sprawa wojska polskiego w Rosji podczas obecnej wojny". Początek o godzinie 8 w. Goście mile widziani.

Z Tow. pracowników handlowych.

Staraniem wydziału naukowego przy Tow. pracowników handlowych i przemysłowych m. stoł. Warszawy organizowany jest cykl wykładów p. t. „Dzieje rozwoju Polski pod względem politycznym i ekonomicznym". Wykłady prowadzić będzie p. Turkowski w godzinach wieczornych.

Zapisy członków Towarzystwa i osób postronnych przyjmuje oraz udziela informacyj kancelarja Tow. prac. handl. w godzinach biurowych (Sienna 16, od 9—3 i 7—9).

Związek przedsiebiorców i kapitalistów.

Wczoraj odbyło się zebranie organizacyjne członków Związku przedsiębiorców i kapitalistów, który powstał jako sekcja autonomiczna przy Towarzystwie rozwoju przemysłu, handlu i rzemiosł.

Obrady zagaił dr. Dymowski, charakteryzując chwilę obecną, jako wymagającą tego rodzaju instytucji. Placówki ekonomiczne zajęte są przez żywioły obce, a kapitały polskie nie mogą znaleźć dla siebie odpowiedniej lokaty. Tego rodzaju sytuacja wywołuje konieczność stworzenia organizacji, któraby umiała swojskie kapitały zużyć planowo i ekonomicznie.

Na tem tle powstała ożywiona dyskusja, w której brali udział pp. Wiśniewski, Pawłowski, Olszewski, Wojciechowski i inni.

W wyniku dyskusji przyjęto konieczność powołania do życia Związku, a zarazem przedyskutowano ogólny charakter i technikę organizacji tej nowej instytucji.

Celem ostatecznego opracowania programu działalności i organizacji Związku powołano przez wybory tymczasową komisję, złożoną z pp. dr. Dymowskiego, Wojciechowskiego, Pawłowskiego, Bułakiewicza, Wiśniewskiego i Jerchowskiego i polecono jej w jaknajkrótszym czasie przedstawić projekty do decyzji walnego zebrania.

U fryzjerów.

Urząd starszych zgrom. fryzjerów i perukarzy st. m. Warszawy zawiadamia swych członków, że w niedzielę dn. 6 b. m. o godzinie 4 popol odbędzie się ogólne zebranie w lokalu własnym przy ul. Nowy Świat nr. 28 m. 14, na które prosi o jaknajliczniejsze przybycie.

Związek stróżów.

W dniu 6 b. m. o godz. 3 pp. odbędzie się przedstawienie w teatrze im. Staszica przy ul. Śniadeckich nr. 5 dla członków związku stróżów i ich rodzin.

U muzyków.

Warszawski Związek muzyków urządza w niedzielę dn. 6 b. m., o godz. 10 rano, w drugim terminie, w małej sali Filharmonji warszaw. ogólne zebranie.

Na porządku dziennym: Nowa taryfa płacy, odczytanie sprawozdań poszczególnych sekcyj i wolne wnioski.

Nabożeństwo żałobne za d-ra Schultze'go.

Według „D. W. Z.", za zabitego komisarza policji polowej, dr. Schultze'go odbędzie się dziś o godzinie 10-ej rano w II szpitalu twierdzy (politechnika) przy ulicy Nowowiejskiej nabożeństwo żałobne, poczem nastąpi eksportacja zwłok na dworzec kaliski.

Listy poste-restante.

„D. W. Z." informuje, że ostatniemi czasy przychodzi z Rosji wiele listów z napisem „poste-restante". Tego rodzaju listy są niedozwolone, ponieważ przy obecnych stosunkach, szczególnie przy listach rekomendowanych i przekazach pocztowych, nie można zrezygnować z podania adresu w celu dostarczenia listu adresatowi.

Dlatego też poleca się wpłynąć na nadawców, ażeby zamiast napisu „poste-restante" podawali zawsze adres.

Orgja mieszkaniowa.

Dr. K. po przeszło trzyletniej przymusowej niebytności w kraju powróciwszy do Warszawy, zakrzątnął się przedewszystkiem za wyszukaniem mieszkania. Po długich i bezowocnych peregrynacjach odnalazł on trzy pokoje na Żórawiej, wprawdzie od frontu ale z jednem wejściem i na trzeciem piętrze bez windy. Właścicielka domu, p. Z. za lokal ten zażądała „skromną sumkę" dwa tysiące pięćset marek rocznie i to płatnych z góry za rok.

Dr. K. przywykłszy do cen mieszkań w Rosji zapłacił z góry żądaną sumę, a właścicielka domu wydała mu pokwitowanie z zapłaty komornego za rok z góry, wszakże bez wymienienia sumy.

Nawet w r. 1914, kiedy komorne doszło do maximum, za trzy pokoje na bocznych ulicach nie płacono tak wygórowanej ceny. Również dotąd u nas komorne płaci się z góry za kwartał lub za miesiąc, stosownie do umowy.

A gdzież prawo o ochronie lokatorów?

Kurs rubla.

Wczoraj na giełdzie południowej płacono za 100 rubli po 154 mk. Wieczorem kurs ten spadł nagle do 135 mk.

Ziemniaki.

Mimo wydawania kart ziemniaczanych, wydział zaopatrywania nie ustalił dotychczas ceny, po jakiej ziemniaki będą wydawane.

Według przypuszczeń, cena będzie ustalona po 4 mk. za pud, czyli 24 mk. za korzec.

Z wydziału zaopatrywania.

Dyr. wydziału zaopatrywania, dr. Konrad Ilski, zachorował na modną dziś, niestety, „hiszpankę".

Stan choroby pozwala przypuszczać, iż za kilka dni dyr. Ilski powróci do zdrowia i pocznie spełniać swe obowiązki służbowe.

O remont domu.

Dom poklasztorny w Czerniakowie, w którym mieści się dom pracy dla dziewcząt N. M. Panny Loretańskiej jest już oddawna nieremontowany i wymaga przeprowadzenia w nim gruntownych robót budowlanych, których koszt obliczono na 17,500 mk.

Wobec tak znacznej sumy, a również konieczności przeniesienia zakładu na czas robót w inne miejsce, wydział dobroczynności magistratu sprawę tę przekazał do opinji wydziału budowlanego.

Szkodliwe mieszkania.

Wskutek raportów opieki sanitarnej o szkodliwości mieszkań, oznaczonych numerami: 83, 84, 85, 86, 88, 91 i 92 dla zdrowia mieszkających tam lokatorów, urząd zdrowia publicznego wystąpił do milicji o zamknięciu tych lokalów w domu nr. 113 przy ul. Solec.

Również w wielkiem zaniedbaniu zdrowotnem znajduje się dom nr. 39 przy ul. Smoczej, nie mający właściciela, administratora i dozorcy.

Ogrodnictwo.

Tutejsze firmy ogrodnicze otrzymują mnóstwo zamówień od obywateli i włościan na dostarczenie sadzonek owocowych, oraz sporządzenie planów założenia nowych ogrodów owocowych. Nowe ogrody zakładają włościanie w celu podniesienia rentowości swych ogrodów.

Wysokie ceny na owoce zachęcają drobnych rolników ku wprowadzeniu w swem gospodarstwie sadownictwa, czem do tej pory zajmowali się zawodowi ogrodnicy i obywatele ziemscy.

Zarządzenia milicyjne.

Naczelnik m. m. wyjaśnił komisarzom, że o każdem zdarzeniu, mającem cechy przestępstwa należy zawiadamiać właściwych podprokuratorów. Tylko w wypadkach wyjątkowo ważnych należy zawiadamiać bezpośrednio prokuratora sądu okręgowego.

— Naczelnik m. m. polecił, aby we wszystkich wypadkach śmierci samobójczej komisarze osobiście byli na miejscu wypadku lub w razie niemożności delegowali podkomisarzy. Protokuły oględzin trupa i miejsca wypadku winny być również sporządzane przez komisarzy lub podkomisarzy.

— Wobec tego, że w większości kinematografów i teatrów varieté, szczególnie w obrębie III, IV i VII komisarjatu podczas przerw, a nawet i w czasie akcji roznoszone są między publicznością na widowni rozmaitego rodzaju ciastka, słodycze itp. i w dodatku przez małe, brudne i niechlujnie ubrane dzieci, naczelnik m. m. polecił komisarzom ściśle przestrzegać, by nie prowadzono tego rodzaju handlu na widowni, oraz sprawdzić, czy właściciele wskazanych przedsiębiorstw posiadają koncesję c. m. prez. policji na prowadzenie bufetu.

Z Pogotowia ratunkowego.

W dniu wczorajszym Pogotowie ratunkowe wzywane było do 21 wypadków.

Krwawe porachunki.

Wczoraj o godz. 8 wiecz., zgłosił się do 13 komisarjatu jakiś człowiek, broczący we krwi, z trzema ranami, zadanemi w bok i piersi.

Wskutek znacznego upływu krwi człowiek ten stracił przytomność; Pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

W sprawie tej prowadzi się energiczne dochodzenie.

Odebrany łup. Sprawą wykrycia kradzieży, popełnionej onegdaj w nocy w mieszkaniu Leona Szylberga w domu nr. 23 przy ul. Karmelickiej zajął się wywiadowca 3-go komisarjatu p. Słomczyński, który niebawem po ujawnieniu tej kradzieży dokonał licznych rewizyj w osławionym domu nr. 8 przy ul. Dzielnej, gdzie zagnieździli się złodzieje i paserzy. W rezultacie w mieszkaniu niejakiego Icka Goldsztejna znaleziono cząstkę poszukiwanego łupu. Goldsztejn oświadczył wtedy, że przedmioty te kupił przypadkowo od jakichś osobników, których nie zna, lecz wie, gdzie ich można spotkać, poczem zobowiązał się przynieść do komisarjatu cały łup, o ile go milicja nie będzie pociągała do odpowiedzialności za paserstwo. Istotnie Goldsztejn, otrzymawszy takie zapewnienie, począł potrochu znosić skradzione u Szylberga rzeczy, lecz udawszy się po ostatni, wprawdzie już nie znaczny, transport tych rzeczy, więcej się nie pokazał. Wobec tego aresztowano obecną w mieszkaniu córkę jego, Ryfkę. Wartość odzyskanych rzeczy przekracza 28,000 marek.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie 4-ej po południu przy ul. Chmielnej nr. 108, usiłowała się otruć ługiem Marja Witkowska, którą Pogotowie ratunkowe po przepłukaniu żołądka, zostawiło na miejscu.

Don Juan z miotłą.

W znanym już w kronice skandalicznej domu nr. 3 przy ul. Hortensji (vide sprawy: Bispinga, Ferensówny, Kempnera i inne), zamieszkałym przeważnie przez ludność zamożną, funkcjonarjusze X komisarjatu wykryli w ciągu dni ostatnich

złodziejską aferę.

Zaznaczyć należy, że dochodzenie, prowadzone przez przodowników Golanka i Orzechowskiego, było precyzją w swoim rodzaju.

W czasie ewakuacji Rosjan, opuścili Warszawę zamieszkali w domu nr. 3 przy ul. Hortensji: b. pułkownik wojsk rosyjskich, Kazimierz Sobolewski, obywatel ziemski Wacław Wojczyński, generałowa Sabina Jurowa, oraz artystka dramatyczna Wanda Jaworska, pozostawiając swe mieszkania pod opieką stróża Michała Kaczały.

W końcu ubiegłego tygodnia wyżej wymienione osoby powróciły do Warszawy, a zauważywszy wielki

nieład w mieszkaniach,

oraz brak wielu cennych przedmiotów i mebli, zawiadomiły komisarjat milicyjny, który wdrożył dochodzenie.

Dochodzenie ustaliło, że kradzieży systematycznej dokonywał stróż domu Michał Kaczała wraz z obsługującym windę, 17-letnim Władysławem Kowalskim.

Kaczała, człowiek żonaty,

zakochał się w służącej

pułkownika Sobolewskiego, 23-letniej Annie Nowakowskiej. Pensja stróżowska, jak również skromne dochody, nie wystarczały na zaspokojenie potrzeb „narzeczonej", wobec czego, po porozumieniu się z windziarzem Kowalskim zaczął kraść i prowadzić zbytkowne życie z Nowakowską. N. przeprowadziła się na ulicę Wilczą nr. 41, gdzie Kaczała umeblował jej mieszkanie meblami nieobecnych w Warszawie lokatorów domu nr. 3 przy ul. Hortensji.

Kaczała wdział garnitur pułk. Sobolewskiego i zaczął

bawić się w wielkiego pana.

Wraz z Nowakowską odwiedzali pierwszorzędne restauracje, kawiarnie, kabarety, teatry i t. p. Kaczała był np. stałym gościem „Café Cristal".

Czytając w pismach o klubach karcianych, Kaczała, mając dużo pieniędzy za sprzedane skradzione meble i przedmioty, zapragnął skosztować szczęścia w kartach. Co wieczór brał ze sobą po parę tysięcy marek, które przegrywał w „oko": w hotelu „Montreal" przy ul. Nowy Świat nr. 40, lub u szewca Gawełczaka na Podwalu nr. 12 i t. p.

Wreszcie Kaczała robił u siebie w domu przy ul. Hortensji kosztowne przyjęcia, gdzie również

grywano hazardownie.

Grywano również u „narzeczonej".

Zaznaczyć należy, nie mieszkanie Kaczały niepodobne było do mieszkania przeciętnego stróża. Funkcjonarjusze X komisarjatu w mieszkaniu w suterenie znaleźli: tremo pułk. Sobolewskiego, pianino generałowej Jur„ dywany p. Wojczyńskiego, bieliznę stołową, męską i damską, oraz wiele przedmiotów drobnych i mebli, należących do wyżej wymienionych osób.

„Narzeczona" i hazard pochłaniały wiele pieniędzy, dla których zdobycia Kaczała z Kowalskim

prawie codziennie kradli

rzeczy z któregokolwiek z niezamieszkałych lokali.

Stróż Kaczała, aresztowany wczoraj przez X komisarjat, wraz ze swym wspólnikiem Władysławem Kowalskim, przyznali się do winy. Ustalono, że skradzione meble i rzeczy

sprzedawali paserom:

Ickowi Berelmowi (Rynkowa 7), oraz Aronowi Strajcholcowi (Wronia 23), których pociągnięto od odpowiedzialności sądowej.

Straty poszkodowanych dochodzą do 150,000 m.

Część skradzionych rzeczy, dzięki energicznemu działaniu wywiadowcy Konopki, poszkodowani odzyskali. Znaleziono część mebli, oraz pas transmisyjny, skradziony właścicielowi domu.

Z sali odczytowej.

Dąbrowski i Legjony.

Wczorajszy kolejny odczyt prof. H. Mościckiego o „Dąbrowskim i Legjonach" poświęcony był owej chwili, gdy projekt Legjonów powstał i realizował się, jak jeden człowiek własnym wysiłkiem i niezłomną wolą, przy pomocy kilku zaledwie przyjaciół, stworzył z niczego armję.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Dąbrowski przybył do Paryża bez ściśle określonego planu. Dowodzi tego między innemi fakt, że Dąbrowski zgłosił się na ochotnika do służby w wojsku francuskiem. Dopiero następnie wygotował i złożył rządowi francuskiemu projekt Legjonów, ale tymczasem otrzymał już nominację. Czynna służba w szeregach francuskich byłaby uniemożliwiła Dąbrowskiemu pracę nad organizacją Legjonów i wtedy posłużył mu zbieg okoliczności. Bonaparte, naczelny wódz armji włoskiej, wraz z wiadomościami o swoich cudownych zwycięstwach, przysłał żądanie posiłków. Skierowano wtedy do niego Dąbrowskiego z projektem Legjonów. Układem o Legjonach, zawartym w kwaterze Bonapartego, zakończył p. Mościcki swą wczorajszą prelekcję.

Wykładu p. Mościckiego, ujętego przejrzyście i ładnie wypowiedzianego, słucha się z zajęciem od początku do końca. Dla uplastycznienia treści, p. Mościcki odbiega niekiedy od zasadniczego rysu tematu, ale czyni to z największą korzyścią dla słuchacza i w ścisłej łączności z istotną treścią wykładu, wczoraj w ten sposób p. Mościcki część prelekcji poświęcił Sułkowskiemu, tej mało znanej tragicznej postaci adjutanta Bonapartego, który w swej krótkiej karjerze wojskowej zapisał się jako oficer genjalnych zdolności, rokujący jaknajwiększe nadzieje. Wczesny zgon nie dał tych nadziei urzeczywistnić. Najwięcej był pomocnym Napoleonowi przy ułożeniu planów wyprawy do Egiptu i był tej wyprawy ofiarą.

Sułkowski czeka dopiero swego monografisty. P. Mościcki mógł poświęcić działalności Sułkowskiego tylko część wczorajszego wykładu, ale umiał w krótkich słowach odmalować najznamienniejsze rysy tej niezwykłej postaci.

Sala znowu wczoraj nie była, niestety, zapełniona. Następny wykład w poniedziałek dnia 7 b. m.

Nekrologja.

Helcia Erdmanówna, lat 9, zmarła w lipcu w Rostowie nad Donem.

Stanisław Blechschmidt, lat 68, zmarł 3 b. m. Nabożeństwo jutro w kaplicy kościoła św. Jana o godz. 10-ej zrana, eksportacja na Powązki o godz. 3-ej popoł.

Henryk Dymsza, dr. medycyny, b. poseł ziemi Witebskiej, lat 59, zmarł 28 ub. m. w Ruszonach. Nabożeństwo dziś o godz. 10½ zrana w kościele po-karmelickim.

Józefa z Zielenkiewiczów Szczygielska, lat 19, zmarła 2 b. m. Nabożeństwo w dolnym kościele św. Krzyża jutro, o godz. 10-ej zrana, poczem eksportacja na Powązki.

Stefan Bukowiński, lat 26, zmarł 1 b. m. Nabożeństwo w kościele św. Florjana dziś, o godz. 9-ej zrana, eksportacja na Powązki o godz. 3½ popoł.

Ryszard Reipert, lat 23, zmarł 2 b. m. Eksportacja z kaplicy przy ul. Mylnej dziś o godz. 3½ popoł.

Helena z Habrowskich Sapińska, lat 48, zmarła 3 b. m. Nabożeństwo jutro o godz. 10½ zrana w dolnym kościele św. Krzyża, poczem eksportacja na Powązki.

Karolina Głowacka, lat 53, zmarła 1 b. m. Nabożeństwo dziś w kościele na Pradze o godz. 10½ zrana, poczem eksportacja na Powązki.

Z Olszewskich Kazimiera Olkowska, lat 34, zmarła 1 b. m. Eksportacja jutro z domu (Nowolipki 81) na Powązki o godz. 11-ej zrana, nabożeństwo 7 b. m. o godz. 8½ zrana w kościele N. M. Panny na Lesznie.

Ś. p. Ludwik Kubala.

Jak już donosiliśmy pokrótce, we Lwowie rozstał się z tym światem jeden z filarów piśmiennictwa polskiego, ś. p. Ludwik Kubala.

Ś. p. Ludwik Kubala kształcił się w Galicji i Wiedniu. Brał czynny udział w powstaniu 1863 r., wprawdzie nie z bronią w ręku, lecz drogą popierania tego ruchu, jako członek tajnego komitetu krakowskiego. Więziony czas pewien, udał się wreszcie do Lwowa, gdzie uzyskał doktorat i skromną posadę nauczyciela.

W 1903 roku został członkiem Akademji umiejętności.

Jedną z pierwszych prac, która została ogłoszona drukiem, była praca o ks. St. Orzechowskim i wpływie jego na rozwój i upadek reformacji w Polsce w w. 16-ym.

Drugą pracą — dzieło o ks. Janie z Czarnkowa i jego kronice.

Dalej przyszła kolej na wiek 18-y, a więc krytyka dziejopisów z tej epoki, o handlu i przemyśle w Polsce za ostatniego króla Rzeczypospolitej i inne.

Skok ten nie zadowolił Kubalę, przeto cofnął się wstecz, poświęcając się epoce dawniejszej (17-y w.). Następnie Kubala zabrał się do napisania dziejów siedmioletniej wojny północnej, wojen, zakończonych pokojem w Oliwie, w r. 1660, które spustoszyły Rzeczpospolitą i odenwały prowincje.

Najpierw ukazała się „Wojna moskiewska r. 1654 — 1655“ (Warszawa, 1910 r.). Po niej otrzymaliśmy gruby tom, obejmujący „Wojnę szwedzką r. 1655 — 1656“ (Lwów, 1913 r.), oraz niewiele mniejszy, zawierający „Wojnę brandenburską i najazd Rakoczego w r. 1656 i 1657“ (Lwów, r. 1917). Wreszcie, w r. b. opuściła prasę część czwarta i ostatnia wielkiego dzieła: „Pokój oliwski“.

Ś. p. Kubala zmarł przeżywszy lat 80.

Teatr i widowiska.

Koncert symfoniczny.

Wieczór wczorajszy budził specjalne zainteresowanie kół muzycznych i muzykalnych, gdyż po wieloletniej nieobecności u nas, p. Młynarski stanął ponownie przy pulpicie kapelmistrzowskim.

Od pierwszego swego występu potrafił on wykazać wybitne zalety dyrygenta i muzyka dużej miary i talentu. Umiejętne wyzyskanie go, będzie ogromnym plusem w naszem, ostatnio dość zaśniedziałem i monotonnem życiu muzycznem. P. Młynarski jest bezsprzecznie indywidualnością ciekawą, wznoszącą pierwiastki własne, o dużej wartości artystycznej. Olbrzymia rutyna i panowanie całkowite nad materjałem orkiestrowym, świadoma i obmyślona konstrukcja w wykonywaniu utworów — oto pierwsze wrażenie, jakie otrzymuje słuchacz, na widok spokojnej pałeczki dyrygenckiej o ruchach pełnych spokoju, równowagi i wyrazistości. Mimo pewną pozorną powściągliwość, osiągają one zawsze cel zamierzony, przez umiar, oraz umiejętność wytrzymywania rytmu, kantyleny i kontrastów.

Ruchy p. Młynarskiego posiadają wymiar prawdziwie europejski, w najlepszym stylu, nie stając się bynajmniej sztywnemi lub niewyczutemi.

Jeżeli sposób prowadzenia „Patetycznej“ Czajkowskiego nie porwał rozmachem i dramatycznem napięciem, to dał jej prawdziwie nowe i ciekawe oświetlenie i posiadał wysoką miarę artystyczną. Nie zawsze orkiestra umiała się dostosować do skali wymagań nowego dyrygenta, lecz jest to przejściowe i wypływa to z przyczyn rozpoczynającego się dopiero sezonu i nieco zrekonstruowanego jej składu.

Zresztą, każdy nowy kapelmistrz, posiadający wybitniejszą osobowość, musi mieć czas, by zapoznać i oswoić z nią wykonawców.

P. Kochański, solista wieczoru, po majstersku zagrał koncert Saint-Saensa, ciepłym, okrągłym tonem z precyzją pierwszorzędnego wirtuoza.

Publiczność gorąco witała długo niewidzianego dyrygenta i obdarzała szczerem i zasłużonem uznaniem solistę.

Koncert zakończyła „Polonja“, kompozytora angielskiego Elgara, a osnuta na motywach patrjotycznych.

„Mazurka Dąbrowskiego“, zakończającego utwór i dwukrotnie powtarzanego, publiczność wysłuchała stojąc. C. M.

Z Opery.

Dziś „Pajace“ z pp. Polińską-Lewicką, Dygasem, Narożnym, Munclingrem. Widowisko uzupełnią „Tańce artystyczne“.

Jutro „Eugenjusz Onegin“ z pp. Mokrzycką, Leską, Brzezińskim, Doboszem i Ostrowskim.

W poniedziałek „Lohengrin“ z pp. Polińską-Lewicką i Gruszczyńskim.

Teatr Rozmaitości.

Dziś „Misjonarz“, sztuka St. Kozłowskiego z udziałem pp.: Pichorówny, Mysłakowskiej, Michałowiczówny, Węgrzyna, Janusza, Kotarbińskiego, Staszkowskiego, Skarzyńskiego i Myszkiewicza w rolach głównych.

Jutro o godz. 3 pp. na dochód kasy pożyczkowo-wkładowej artystów i pracowników teatrów miejskich pierwsze w sezonie bieżącym przedstawienie popołudniowe, na którem ukaże się „Książę Józef Poniatowski“, sztuka historyczna J. A. Hertza.

Wieczorem o godz. 7.30 „Pan Damazy“ z pp. Lüdową, Gromnicką, Micińską, T. Trapszo, Frenklem, Rapackim, Śliwickim, Rolandem i Różyckim w rolach głównych.

Teatr Polski

Dziś „Cyrulik sewilski“.

Jutro o godz. 3-ej po południu pierwsze popularne przedstawienie „Księcia niezłomnego“ z pp. Leszczyńskim i Osterwą w rolach głównych. Ceny miejsc znacznie zniżone. Wieczorem „Cyrulik sewilski“.

W środę 9 b. m. premjera „Don Juana“ T. Rittnera. Główne role wykonają pp.: Brydzińska, Koyattowiczówna, Renard, Brydziński, Bogusiński i Jaracz. Kasa zamawiań rozpoczyna sprzedaż biletów w niedzielę.

W próbach „Figlarki“ Bohomolca i „Solenizant“ Krasickiego.

Teatr Nowości

„Targ na dziewczęta“ gramy będzie dziś i jutro.

W poniedziałek „Księżna Czardaszka“.

Pierwszy występ p. Wiktorji Kaweckiej w „Krysi Leśniczance“ zapowiedziano na środę przyszłą.

Teatr Letni

daje dziś po raz 8-my krotochwilę „Piorunem“.

W niedzielę o godz. 3 m. 30 pp. po cenach zniżonych „Ciotka Karola“.

Teatr Mały

Dziś i jutro komedja Engla „Zachwycająca kobieta“ z p. Mrozińską w roli tytułowej. Będą to dwa ostatnie przedstawienia tej sztuki, ustępującej miejsca komedji Rob. Bracco „Niewierna“, której pierwsze przedstawienie w poniedziałek. Rolę tytułową gra utalentowana artystka p. Helena Larys-Pawińska, partnerami jej będą pp. Bryliński i Ratowski.

Jutro po południu po cenach zniżonych po raz ostatni „A. B. C. w miłości“ Coolus'a.

Teatr Praski

Dziś po raz pierwszy wodewil Z. Przybylskiego „Szukajcie dziecka“. Udział biorą pp. Bogusińska, Kawińska, Ordężanka, Tatarkiewiczówna, Maasówna, Szczepańska, Zaremba, który reżyseruje sztukę, Stróżewski, Bogdnowicz, Jamiński i in.

Teatr Powszechny.

Dziś komedja Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Pospolite ruszenie“. Reżyserował p. J. Leśniewski.

Z Filharmonji.

Jutro w Filharmonji pierwszy poranek muzyczny, poświęcony Chopinowi i Moniuszce. Solistkami będą pianistka p. Zofja Ciborowska i śpiewaczka p. Irena Strokowska. Orkiestrą dyryguje p. Kazimierz Meyerhold.

W niedzielę pierwszy w tym sezonie koncert popołudniowy z piątą symfonją Beethovena na czele. Solistką będzie p. Helena Ottawowa, pianistka lwowska, która odegra koncert c-moll Beethovena. Dyryguje Z. Birnbaum.

Kino-teatr „Luna - Dowborczyk“.

Nowootworzony kino-teatr „Luna-Dowborczyk“ przy ul. Hożej nr. 38, jest prowadzony przez pp. Józefa Maliszewskiego i dowborczyka Stanisława Kostrzębskiego. Lokal urządzony z komfortem uwzględnia wymagania najwybredniejszej publiczności. Do pierwszorzędnych obrazów przygrywa koncertowa orkiestra symfoniczna ze współudziałem Dowborczyków.

Jubileusz artysty.

P. Józef Popławski, artysta dramatyczny, wychowaniec szkoły Derynga, kolega całej plejady artystów z tej szkoły, artysta scen: lwowskiej, krakowskiej, poznańskiej i t. d., długoletni dyrektor teatrów, a zarazem autor wielu cieszących się wielkiem powodzeniem przeróbek scenicznych z powieści Sienkiewicza, Prusa, Kraszewskiego i t. d., oraz utworów oryginalnych obchodzić będzie niebawem jubileusz czterdziestoletniej pracy scenicznej.

Jubilat wykończył obecnie 3-aktowy dramat z roku 1861-go, napisany na tle powieści J. I. Kraszewskiego.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś „Pajace“ i „Divertissement baletowe“, jutro „Eugenjusz Onegin“ (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś „Misjonarz“, jutro o g. 3.30 pp. „Ks. Józef Poniatowski“, wieczorem „Pan Damazy“ (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i jutro „Piorunem“, jutro o godz. 3 m. 30 pp. „Ciotka Karola“ (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Targ na dziewczęta“ (g. 7.30).

Teatr Polski. Dziś i jutro „Cyrulik sewilski“ (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś i jutro „Zachwycająca kobieta“ (g. 7.30).

Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Pospolite ruszenie“ (g. 7.30).

Teatr im. Staszica. Dziś i jutro „Wesele Fonsia“ (g. 7.30).

Teatr Praski. Dziś i jutro „Szukajcie dziecka“ (g. 7.30).

Wiadomości literacko-artystyczne

Nieudana próba.

W Darmstadtcie spróbowano w dniu rocznicy urodzin wielkiej księżny hasskiej wystawić przebrzmiałą oddawna operę komiczną Berlioza „Beatrycze i Benedykt“. Wysłuchano... Jakże mogło być inaczej! Ai słowa muzyczna charakterystyka: komizmu i groteskowości wyborna; w partyturze niejeden ustęp bardzo piękny — ale — nikt nie przypuszcza, aby inna jaka scena zapragnęła pójść w ślady darmsztackiego eksperymentu.

Nowe krotochwile.

Dwie nowe niemieckie „satyryczne krotochwile“ nabyte zostały dla wystawienia jednocześnie przez teatry w Hamburgu, Dreznie, Gratzu i Brünn. Są to: „Portret Eulalji“, Kienzla (wystawiony po raz pierwszy z wielkiem powodzeniem w Magorburgu) i „Aber Hoheit!“... Neumanna, autora „Dzieweczki w kąpieli“.

Spokojna praca.

Inter arma... odbywa sobie najspokojniej swoje posiedzenia i wykłady publiczne berliński Związek przyjaciół Indyj. Ma na celu szerzenie znajomości duchowego świata indyjskiego, zapoznawanie z zasadami i widnokręgami staro-indyjskiej religji, oraz filozofji, uprzystępnianie laikom centralno-europejskim skarbów kultury staro - indyjskiej, popularne komentowanie i tłumaczenie Wed i Upaniszad.

Świeżo miał na posiedzeniach Związku szereg prelekcyj prof. dr. Deussen, stale mieszkający w Kielu W Indjach każdy tamtejszy inteligent zna prof. Deussena choćby tylko z nazwiska.

Z sądów.

O zajście pod krzyżem.

Izba karna sądu apelacyjnego pod przew. wiceprezesa Pomorskiego miała rozpaznać wczoraj skargę apelacyjną pp. Andy Kitschman i Karola Hanusza, artystów kabaretowych, skazanych przez sąd w Łowiczu na miesiąc więzienia za obrazę milicjanta Wojtaszkiewicza.

Zajście odbyło się w dniu 13 lipca r. z., gdy do siedzącej u podnóża figury św. Jana grupy artystów zbliżył się milicjant Wojtaszkiewicz, żądając, by oddalili się, nie palili papierosów i nie hałasowali pod figurą; według zeznania milicjanta oskarżeni obrazili go słownie.

Na posiedzenie wczorajsze nie przybyła wezwana w charakterze świadka p. Rafaela Bończa.

Sąd, zgodnie z wnioskiem obrońcy oskarżonych, adw. przys. Rundo i Brokmana sprawę odroczył.

Panią Bończę za niestawiennictwo skazano na 75 mk. grzywny.

Kradzież gazu.

P. Izrael Frydman, zam. przy ul. Koszykowej nr. 65, zaprowadził sobie gaz w ten sposób, że gaz palił się u niego, należność zaś za gaz obowiązywała cudze gazomierze.

Idylla ta trwała parę miesięcy, zaś w dn. 26 czerwca r. b., gdy majster zakładów gazowych, Henryk Lange, sprawdził instalację, rzecz się wydała i Frydman stanął przed sądem.

Sędzia Wiszlicki skazał Frydmana na 3 miesiące więzienia za kradzież.

Napad bandycki.

(—) W cichej wiosce Kamienieckie - Młyny, mieszkała na uboczu samotna właścicielka ziemska, p. Grabowska. W tych dniach, około godz. 6½ wieczorem, do ogrodu jej wpadło 3 zamaskowanych ludzi, którzy, grożąc śmiercią, zażądali pieniędzy.

Morderstwo.

Przestraszona p. Grabowska zaczęła wzywać na pomoc znajdującego się w mieszkaniu służącego, Płametę. Gdy ten zjawił się we drzwiach domu, jeden z napastników strzelił doń, zabijając nieszczęśliwego, poczem wszyscy trzej zbiegli.

Pościg.

Zawiadomiona o napadzie żandarmerja rozpoczęła energiczny pościg za mordercami, tropiąc ich bezustannie.

Schwytanie morderców.

Po parudniowych poszukiwaniach żandarmerji w Starczy udało się po zaciętej walce 2-ch zbrodniarzy schwytać.

Są to bracia Władysław i Konstanty Husz.

Złoczyńcy przyznali się do winy.

Za zbiegłym trzecim bandytą zarządzono pościg.

Z Siedlec.

(Korespondencja własna).

Poświęcenie sztandaru Straży ogniowej skórzeckiej. — Przyjazd biskupa podlaskiego. — Kursy Stow. naucz. polskiego. — Tow. przeciwgruźlicze.— „Hiszpanka“.

Dn. 22 z. m. w Skórcu odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowej Straży ogniowej ochotniczej. Z tą uroczystością bezpośrednio wiązała się inna, mianowicie pożegnanie proboszcza parfji skórzeckiej, ks. Apolinarego Rybińskiego, prezesa zarządu Straży ogniowej skórzeckiej.

Od samego rana zjeżdżać się zaczęli do Skórca na te dwie uroczystości liczni goście. A więc: straż ogniowa ochotnicza i miejska z Siedlec, przedstawiciele milicji miejskiej siedleckiej, delegat Związku Florjańskiego z Warszawy, p. Olkuski, liczni bardzo obywatele - parafjanie i tłumy wiernych. O 11 rano odprawiona została uroczysta suma, po której poświęcono sztandar, którego rodzicami chrzestnymi byli pp. Tomaszowa Rudnicka z Wołyniec i Aleksander Dziewicki z Zelkowa.

Po przemówieniu okolicznościowem dziekana siedleckiego, członka Rady stanu, ks. kanonika del Campo Scipio — sztandar wyniesiono przed kościół, gdzie ojciec chrzestny, p. Dziewicki, wręczając sztandar komendantowi, p. Głuchowskiemu, przemówił do strażaków. Ze swej strony komendant Głuchowski przemówił również, wręczając sztandar chorążemu, p. Aleksandrowi Barei. Na zakończenie przemawiali wreszcie: ks. proboszcz Rybiński (prezes skórzeckiej straży ogniowej) i p. Olkuski, ks. proboszcz Rybiński w serdecznych słowach pożegnał straż skórzecką i siedlecką, której był kapelanem od jej założenia.

Po tej uroczystości odbył się pochód ze sztandarem i defilada do szopy strażackiej, gdzie podpisywano akt chrztu sztandaru. Poczem odbył się wielce udatny popis straży skórzeckiej, która gasiła podpaloną naumyślnie w polu ad hoc zbudowaną szopę.

W mieszkaniu ks. proboszcza Rybińskiego i komendanta, p. Głuchowskiego, urządzono obiad dla gości. Podczas obiadu wygłoszono moc przemówień, których treść przeważnie obracała się dokoła osoby ustępującego z parafji ks. proboszcza Rybińskiego. Parafjanie swego duszpasterza żegnali ze szczerym żalem i łzami, pamiętając, ile dobrego dla parafji zdziałał ks. proboszcz, który nie ustawał w pracy nad podniesieniem poziomu nietylko moralnego, ale i kulturalno - oświatowego swych parafjan.

W bieżącym miesiącu nastąpi przyjazd do Siedlec ks. biskupa podlaskiego, ks. Przeździeckiego. Dla przyjęcia dostojnego gościa tworzy się w Siedlcach komitet, na którego czele stanął prezes Tow. kred. ziemskiego, p. Fr. Godlewski. Po ułożeniu szczegółowego programu przyjęcia zakomunikuję go czytelnikom naszego pisma.

Ruchliwy siedlecki oddział Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego uzyskał już pozwolenie ministerjum W. R. i O. P. na utworzenie w Siedlcach kursów ogólnokształcących przy oddziale. Z powodów jednak od zarządu oddziału niezależnych kursy narazie jeszcze rozpocząć się nie mogą. Po usunięciu formalnych trudności praca pójdzie w ruch.

Odbyło się już w Siedlcach zebranie organizacyjne siedleckiego Towarzystwa przeciwgruźliczego, zainicjowanego przez d-ra Eug. Wiszniewskiego. W tych dniach ma się odbyć już pierwsze zebranie ogólne członków dla dokonania wyboru zarządu Towarzystwa i rozpoczęcia tej tak potrzebnej w kraju naszym pracy.

Nie dały się zdystansować Siedlce przez Europę w szybkim bardzo rozwoju „hiszpanki“, która grasuje tutaj niezmiernie. Można śmiało powiedzieć, że niema w mieście ani jednego domu, gdzie by „hiszpanka“ nie chwyciła kogoś w swoje objęcia. Są całe rodziny, nawiedzone przez tę tajemniczą chorobę. Na szczęście w Siedlcach przebieg „hiszpanki“ jest względnie lekki. Zdarzają się wprawdzie wypadki zapadnięcia bezpośrednio po „hiszpance“ na zapalenie płuc, jednakże wypadki te, naogół biorąc, są odosobnione. Siedl.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki wieczorny.

BERLIN, 4 października. (Urzędowo).

(Telegram W. A. T.).

Odparliśmy gwałtowne natarcia nieprzyjaciela po obu stronach Rosselare, na północ od St. Quentin, przy Chemin des Dames, oraz w Szampanji.

Pomiędzy Argonami a Mozą nie powiodły się ponowne próby Amerykanów przerwania frontu.

Nowa orjentacja.

Berlin, 4 października.

(Telegram W. A. T.).

„Germania“ pisze m. in.:

W nowej orjentacji politycznej znamiennem jest przedewszystkiem to, **że nowy kanclerz państwa nie jest pruskim prezesem ministrów**, jako jednak minister spraw zagranicznych zasiada w pruskiem kolegjum ministrów.

Połączenie więc najwyższego urzędu państwowego z Prusami pozornie **spoczywa na odmiennej nieco podstawie.**

Koalicja a Syberja.

Amsterdam, 4 października.

(Telegram W. A. T.).

Z Tokio donoszą:

Dziennik „Kokumi“ pisze:

Anglicy i Francuzi mają zamiar **utrzymać kontrolę nad Syberją, a następnie uznać rząd** syberyjski w Omsku.

Japonja gotowa jest **poprzeć ich i wysłać następnie przedstawicieli dyplomatycznych do Omska.**

Carowa i carówny.

Zurych, 4 października.

(Telegram W. A. T.).

Londyński „Times“ donosi:

Według otrzymanych prywatnych doniesień z Rosji, **ex-carowa i córki jej zostały wkrótce po zamordowaniu cara również zamordowane.**

Bułgarja złożyła los swój w ręce Wilsona.

Wiedeń, 3 października.

Z neutralnej zagranicy donoszą, iż według oświadczenia ogłoszonego w pismach nowojorskich przez posła bułgarskiego w Waszyngtonie, Bułgarja oświadczyła gotowość przyjęcia wszystkich warunków, jakie ustali dla niej prezydent Wilson.

Rozwiązanie angielskiej Izby gmin.

Bern, 4 października.

Z Londynu donoszą:

Zjazd partji liberalnej, który wypowiedział się przeciwko nowym wyborom jeszcze w czasie wojny skłonić miał Lloyd George'a do ewentualnego rozwiązania Izby gmin.

„Times“ o nowych wyborach mówi jak o publicznej tajemnicy.

Rozwiązanie Izby motywują sfery rządowe tem, że Izba gmin w obecnym jej składzie, jako zgromadzenie zniedołężniałych starców jest bezwartościową i tylko pomaga krzewić idee bolszewickie.

Konsolidacja stronnictw węgierskich.

Budapeszt, 4 października.

Według doniesień dzienników poczynił prezydent ministrów Wekerie odpowiednie kroki, ażeby przywódcy wszystkich większych stronnictw politycznych Węgier przyjęci zostali przez króla Karola na audjencji. Ma to na celu naklonienie węgierskich polityków, ażeby w obecnym rozstrzygającym momencie utworzyli jednolity front narodowy.

Dział ekonomiczny.

Horoskopy polityki asekuracyjnej w przyszłem Państwie Polskiem.

W „Kurjerze Asekuracyjnym“ p. B. Mayzel pisze:

Niema zapewne drugiego kraju, prócz Polski, w którymby w dziedzinie stosunków ubezpieczeniowych, panowała taka mnogość i różnolitość instytucyj, taki zamęt i zaśniedziały archaizm w przepisach regulujących ten doniosły dla kraju dział gospodarczy.

Oto krótkie zestawienie:

Myszką już trącąca instytucja ubezpieczeń nieruchomości w Warszawie podotąd rządzi się ustawą z r. 1844 i pozostaje w biurokratycznem zawiadywaniu magistratu st. m. Warszawy.

Ubezpieczenia budowli na terenie reszty kraju, władze okupacyjne przekazały polskiemu zarządowi, lecz bez funduszu zapasowego, który poemigrował do Rosji wraz z b. rządem opiekuńczym.

Zarząd polski odziedziczył więc w puściźnie instytucję wadliwą ze wszech miar, przez prawodawcę rosyjskiego w r. 1900 wydaną ustawą tej instytucji.

Nieubłagana Nemezis sprawiła, że jak w r. 1870 rząd rosyjski usunął i zamknął ajentury dwudziestu kilku towarzystw niemieckich, ten sam los, po latach 47, spotkał funkcjonujące w kraju do ostatnich czasów rosyjskie towarzystwa.

A każde z tych zainteresowanych towarzystw, w braku kodyfikacji asekuracyjnej w naszym kraju, stosuje oczywiście swoiste statuty i korzysta z pewnych prerogatyw, od których miejscowe towarzystwa są wyłączone.

W tym przełomowym okresie, krajowe instytucje ubezp. prywatne, zwiększyły się o trzy nowopowstałe towarzystwa rodzime, tudzież oddział Tow. wzajemnych ubezpieczeń na życie w Poznaniu.

Powstały wreszcie projekty państwowej obowiązkowej asekuracji od chorób i projekt utworzenia państwowych ubezpieczeń na życie, wzorem zachodu, przy kasach oszczędności i urzędach pocztowych.

Wobec skreślonego tu pokrótce amalgamatu instytucyj i ustaw asekuracyjnych rodzi się pytanie, w jaki sposób ułożą się w przyszłości stosunki asekuracyjne w Polsce, boć teraźniejszy zlepek aparatu asekuracyjnego należy uważać, rzecz prosta, za prowizorjum.

Spróbujemy przedstawić w najogólniejszym zarysie horoskopy, jeśli nie o znaczeniu realnem, to może jednak nie całkiem fantazyjnem.

Pierwszorzędną w tej mierze będzie potrzeba wytworzenia departamentu asekuracyjnego przy polskiem ministerjum spraw wewnętrznych, jako zwierzchniczej władzy nadzorczej nad działalnością wszystkich instytucyj ubezpieczeniowych w Królestwie.

Departament ten zakrzątnie się przedewszystkiem około wydania normalnej ustawy asekuracyjnej, której brak wobec luki w odpowiednich przepisach obowiązującego kodeksu cywilnego, dotkliwie uczuwać się daje.

Świetna tradycja b. rządowej „Dyrekcji ubezpieczeń“, powinnaby stać się wskaźnikiem dla departamentu do wskrzeszenia tej instytucji, zwiniętej w r. 1869, z autonomicznym, centralnym zarządem w Warszawie, bodaj pod dawną nazwą tak zasłużonej krajowi „Dyrekcji ubezpieczeń“, z oddziałami państwowemi w Lublinie.

Instytucja ta względem ubezpieczeń od ognia budowli na całem terytorjum kraju, nie wyłączając Warszawy, korzystałaby nadal z przymusu asekuracyjnego i monopolu, pozostawiając towarzystwom prywatnym, w pierwszym rzędzie krajowym, następnie i zamiejscowym, swobodną konkurencję co do innych działów ubezpieczeń również przez nią uprawianych.

Ostatnio wspomniane towarzystwa byłyby obowiązane, jako gwarancję wypełnienia zaciągniętych zobowiązań, złożyć do Polskiego banku państwowego kaucję w wysokości przynajmniej miljona marek polskich.

Przy koncesjonowaniu towarzystw zagranicznych, należałoby mieć na widoku — nie przynależność państwową danego towarzystwa, nie sympatje lub antypatje narodowe, lecz solidarność i gwarancję materjalną, przystosowanie się do warunków miejscowych i sposób wychodzenia danej instytucji z klijentami.

Nie będzie miejsca dla towarzystw, które zaznaczyły działalność swoją w Królestwie pohopem do pieniactwa, które nie chcą uznać kompetencji sądów miejscowych, słowem w zakresie ubezpieczeń na życie uprawiają kombinacje tontynowe, — których kierownictwo nie stanęło na wysokości swego stanowiska, i nie liczyło się z opinją w kraju. Na szczęście, tacy przedstawiciele należeli u nas do wyjątków.

Natomiast każde towarzystwo powinnoby liczyć na uległizowanie go w Polsce, jeżeli okaże się solidną, zasobną w rezerwy, silną i odpowiedzialną instytucją, a przedstawiciel jej da rękojmię prawości swego charakteru i poczucia względem kraju obowiązków obywatelskich.

Pomimo zaś skoncentrowania asekuracji w instytucji państwowej, o czem powyżej była mowa, pomimo ewentualnego wprowadzenia projektowanych przy kasach oszczędności i urzędach pocztowych państwowych ubezpieczeń na życie oraz ubezpieczeń od chorób, nie ulega wątpliwości, że uległizowanym w kraju towarzystwom prywatnym, w pierwszej linji polskim, nie zabraknie materjału asekuracyjnego i pomyślny rozwój ich w Królestwie Polskiem nie będzie zagrożony.

Z uruchomieniem bowiem fabryk i zakładów przemysłowych, z ustaleniem po skończonej wojnie normalnych stosunków ekonomicznych i gospodarczych, całokształt sprawy ubezpieczeniowej w odbudowanem państwie naszem — czeka przyszłość niepoślednia.

(e) Na giełdzie wiedeńskiej w dniu 2 października panowała dalsza zniżka walorów. Wogóle panowała tendencja podażowa.

Przodujące akcje bankowe straciły 25 kor., akcje przedsiębiorstw transportowych — 28 kor., austrjackie górnicze — 21 — 50 kor., węgierskie żelazne — 43 kor., akcje fabryk armat — 21 kor., węgierskie węglowe — 30 kor., tureckie tytuniowe — 42 kor., „kolej wschodnia“ — 135 kor.

Lepiej przedstawiały się kursy fabryk wyrobów włóknistych i emaljowanych, oraz akcje cukrowni i browarów.

Rynek rent i pożyczek wojennych spokojnie.

(e) Niezlikwidowane banki rosyjskie. Według gazet rosyjskich w spisie banków zlikwidowanych ogłoszonych swego czasu przez tymczasowy zarząd moskiewskiego oddziału „Republikańskiego banku ludowego“ nie są pomieszczone następujące instytucje finansowe.

„Bank rosyjsko holenderski“, „Bank petrogradzko - ryski“, „Bank przemysłu złotego“, „Credit Lyonnais“, nowojorski „National City Bank“, oraz „Moskiewskie towarzystwo kupieckie wzajemnego kredytu“.

Podobno „Petrogradzko - ryski bank handlowy“ zachowa swą dawną nazwę; zarząd banku ma wrócić do Rygi po załatwieniu obrachunków z „Republikańskim bankiem ludowym“.

(e) „Banque Belge de Chemins de fer“ (znajdujący się pod niemiecko-austrjackim zarządem przymusowym) rozdziela 3 i pół % (r. z. 5%) dywidendy.

(e) Ułatwienie przewozu środków żywności w Austrji. Wiedeńska „Parlamentarische Korrespondenz“ donosi, że w najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie, ułatwiające tak zwany „obrót plecakowy“ środkami żywności, który znowu ma być dozwolony. Według oświadczenia urzędu żywnościowego w Wiedniu, ułatwienia dotyczące będą konsumentów ze sfer uboższych, którzy bezpośrednio ze wsi postarali się o trochę środków żywności. Dozwolone będzie sprowadzanie ziemniaków do 20 kilogramów, jaj, masła i t. d. w małych ilościach. Transporty mąki nie będą dozwolone. W tym duchu wydane zostaną niebawem wskazówki ze strony urzędu żywnościowego. Równocześnie jednak rozważają kwestję, jak po dopuszczeniu drobnego obrotu plecakowego zapobiec paskarstwu, uprawianemu na wielką skalę.

(e) Przemysł rolny. W Kole, gub. Kaliskiej uruchomione zostaną wkrótce cukrownia i krochmalnia.

(e) „Bank austrjacko-bośniacki“ podwyższa 8-miljonowy kapitał na 12 mil. kor.

(e) Ekspansja ekonomiczna Japonji na Syberji. Według wiadomości Reutera z Tokjo banki japońskie założyły w Charbinie „Rosyjsko-japońskie towarzystwo“ w celu popierania handlu i przemysłu na Syberji. Kapitał zakładowy wynosi 10 miljonów jenów.

(e) W komunikacji listowej pomiędzy Niemcami a Węgrami maksymalną wagę listów ograniczono tymczasowo do 250 gr.

(e) Fuzja w Galicji. „Gal. akc. bank kupiecki“ we Lwowie połączył się 16 b. m. z „polskim związkiem kupców i producentów bydła i nierogacizny“. Kapitał zakładowy wynosi 4 miljony, a kapitał obrotowy 11 miljonów koron.

(e) „Sztokholmska fabryka superfosfatów, tow. akcyj.“ w Sztokholmie podwaja 10 miljonowy kapitał akcyjny na 20 mil. Nowe akcje emitowane są po kursie 200%.

(e) Rosyjsko - polskie tow. dla handlu zewnętrznego. W numerze wtorkowym (269) naszego pisma, w dziale ekonomicznym, mówiliśmy o „Rosyjskiem Towarzystwie handlu zewnętrznego“. Uważamy za niezbędne objaśnić, iż Związek międzynarodowy przedstawicieli handlowych powstał w r. b. w Petersburgu z inicjatywy najpoważniejszych przedstawicieli handlu i przemysłu, przy współudziale byłych ministrów Timirazjewa, Kokowcewa, Pryleżajewa i innych.

Rosyjsko - polskie towarzystwo dla handlu zewnętrznego, jako część ogólnego związku międzynar. tow. handl. założyli: Surzycki Stanisław, Wachowski Seweryn, Kiltynowicz Zygmunt, Grodziecki Bolesław, Słaboszewicz Antoni, Jełowiecki, Kotnowski Leopold, Kubicki Andrzej, Kowalewski Jerzy, Szampanier Henryk i baron Kelez - Krauze.

(e) Bezmięsne tygodnie w Galicji. W przyszłym miesiącu ma być zaprowadzony w Galicji jeden tydzień bezmięsny, w grudniu zaś mają być dwa tygodnie bezmięsne.

(e) Fabryki nawozów sztucznych na Śląsku podwyższyły ceny wytworów o 45%. Ziemiaństwo zaprotestowało przeciwko temu u odnośnych władz rządowych.

(e) „Bank rosyjsko - azjatycki“, według wiadomości z Paryża, otwiera oddział w Archangielsku.

Giełda berlińska.

Berlin, 4 października.

(Telegram W. A. T.).

W podobny sposób i w takich samych rozmiarach, jak to miało miejsce wczoraj, gdy kursy papierów, z powodu niezwykłego zaofiarowania gwałtownie spadały, nastąpiła dziś poprawa.

Straty wczorajsze zostały w gwałtownych skokach prawie nietylko powetowane, ale co do niektórych papierów przekroczyły nawet kurs z przed dnia wczorajszego. Dotyczy to zwłaszcza papierów żeglugowych, towarzystwa „Hamburg — Południowa Ameryka“ i północno-niemiecki Lloyd.

Pewnem uprzywilejowaniem cieszyły się zwłaszcza t. zw. walory pokojowe. Usposobienie mocne utrzymało się przez cały dzień.

GIEŁDY.

Berlin, 4 października Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	płacono	żądano
Nowy-York	4.19	—	——
Holandja	168.74	309.—	309.50
Danja	112.50	188.—	188.50
Szwecja	112.50	212.25	212.75
Norwegja	112.50	188.25	188 75
Szwajcarja	81. —	146.75	147.—
Austro-Węgry	—	57.70	57 80
Bulgarja	81.—	79.—	79 50
Konstantynopol	18.44	20.60	20.75
Madryt	81.—	139.—	140.—

Zurych, 2 października

	Parytet	2/10	1/10
Wpłaty na Londyn	25 20	21.90	21.60
„ „ Paryż	100 —	84 —	83 —
„ „ Berlin	123.45	67.50	66 50
„ „ Rzym	100.—	71 50	70.50
„ „ Wiedeń	105.01	37.50	36 50
„ „ Amsterdam	208.32	— —	213 50
„ „ Nowy-York	5.18	456 —	455 —
„ „ Petersburg	266.68	55 —	58 —
„ „ Sztokholm	138.89	148.50	149.—
„ „ Kopenhagę	138.89	— —	136.—

Londyn, 30 września

	30/9	29/9
$2^1/_2$% konsole angielskie	58.75	58.75
5 renta rosyjska z 1906 r.	57.75	57.75
$4^1/_2$% renta rosyjska z 1909r.	—.—	—.—
United States Steel Corporation	117.—	116.—
Baltimore and Ohio	—.—	—.—
Canadian Pacific	172.—	172.25
Dyskonto prywatne	$3.^{17}/_{32}$	$3.^{17}/_{32}$
Srebro	49 50	49 50
Weksle na Amsterdam	9.8950	9.8950
Czeki „ „	—.—	—.—
Weksle na Paryż	26·50	26.50
Czeki „ „	26.08	26 06
Czeki na Petersburg	—.—	—.—
$3^1/_2$% pożyczka wojenna	$88.^5/_8$	$88.^5/_8$
5% „ „	95.00	95 —
4% „ „	103.50	103.50

Paryż 30 września

	Parytet	30/9	27/9
Czeki na Londyn	25.22	26.07	26.07
„ „ Nowy-York	5.18	547.—	547.—
„ „ Petersburg	266.68	—.—	—.—
„ „ Włochy	100.—	84.75	85.75
„ „ Szwajcarję	100.—	126.—	125.—
„ „ Madryt	160.—	123.—	124.—
„ „ Amsterdam	208.32	261.50	264.50
„ „ Danję	138.89	—.—	169.50
„ „ Norwegję	138.89	—.—	—.—
„ „ Szwecję	138.89	183.—	184.—

Paryż 1 października

	1/10	30/9
5 proc. pożyczka francuska	88.30	88.50
3 proc. renta francuska	62.50	62.50
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	—.—	64.—
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	38	—.—
Bank Paryski	—.—	11.3[illegible]
Credit Lyonnais	11.75	11.83
Akcje kanału sueskiego	—.—	51.9[illegible]
„ Briańskie	—.—	—.—
„ Lianozowskie	—.—	292.—
„ Bakinskie	—.—	11.05
„ Tulskie	—.—	570.—
„ Lena Gold	—.—	—.—
„ Rio Tinto	19.40	19.50
„ Malcowskie	—.—	—.—

Wiedeń, 2 października

	Parytet	2/10	1/10
Czeki na Berlin	117.56	173.30	173.60
„ „ Amsterdam	198.37	535.50	536.50
„ „ Zurych	95.23	254.50	255.50
„ „ Sofję	95.23	—.—	—.—
„ „ Nowy-York	4.93	—.—	—.—
„ „ Petersburg	254.—	—.—	—.—
„ „ Sztokholm	132.26	368.00	369.03
„ „ Kopenhagen	132.26	325.75	326.75

Amsterdam, 30 września

	Parytet	30/9	28/9
Czeki na Berlin	59.26	31.60	31.6250
„ „ Londyn	12.10	9.9350	9.93
„ „ Paryż	48.—	38.10	38.10
„ „ Wiedeń	50.41	17.2250	17.45
„ „ Kopenhagę	66.67	62.55	62.60
„ „ Sztokholm	66.67	69.75	69.70
„ „ Nowy-York	248.73	208.75	208.—
„ „ Szwajcarję	48.—	47.—	46.75

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Biuro informacyjne

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry Miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.

Tamka 35. Posiedzenie z dnia 4 września 1918 r.

Natalja W., Chłodna 16, mąż nieobecny, dzieci dr. 6; Klimczak Bronisława, Aleja Jerozolimska 137, mąż nieobecny, dzieci dr. 5; Jaszczuk Marjanna, Marszałkowska 14, wdowa, dzieci dr. 4 i matka chora; Pierzchalewicz Janina, Wronia 70, wdowa, dzieci dr. 4; Pawińska Stefanja, Raszyńska 12, wdowa, dzieci dr. 4; Zumela Józef, Gęsia 105, żona chora, dzieci dr. 6; Rudzińska Rozalja, Nowolipie 45, mąż nieobecny, dzieci dr. 4; Rutkowska Bronisława, Nowodzika 8, wdowa, dzieci dr. 4; Falkowska Anna, Mostowa 5, wdowa chora, dzieci dr. 6; Zarzycka Anna, Gęsia 35, wdowa, dzieci dr. 5; Daszkowska Eleonora, Dobra 54, mąż nieobecny, dzieci dr. 6; Mroczkowska Marjanna, Tamka 47, mąż nieobecny, dzieci dr. 5; Aj Magdalena, Solec 113, mąż nieobecny, dzieci dr. 5; Grabowska Zofja, Nowodobra 16, wdowa, dzieci dr. 5; Wójcik Marjanna, Browarna 18, wdowa, dzieci dr. 4.

Loterja na Inwalidów wojennych.

Piąta klasa piąty dzień ciągnienia z dnia 4 października.

Mk. 2,000 Nr. Nr.: 7808 14325.

Mk. 1,000 Nr. 11947.

Mk. 500 Nr. Nr.: 2220 5366.

Mk. 200 Nr. Nr.: 2840 3618 4252 4364 7636 9062 13747 20842 28039.

Po mk. 165 wygrały następujące Nr. Nr.:

74 110 321 69 87 573 650 716 80 90 818 956 62 74.

1007 33 92 106 26 52 270 360 86 95 432 558 603 10 47 88 815 18 922.

2037 111 244 311 60 420 41 44 82 88 569 92 652 738 882 908 33 73 95.

3001 97 136 62 292 327 427 42 53 66 94 508 15 76 95 602 3 19 35 63 711 25 67 813 33 53 83 910 45.

4070 203 15 325 59 411 81 529 32 88 616 27 34 63 725 55 843 97 957 69 77.

5008 12 21 33 79 155 228 372 435 54 502 89 90 743 93 99 910 26 74.

6105 79 225 344 465 85 521 615 54 782 849 59 908 10 33 69.

7002 31 39 144 48 79 222 69 75 359 485 94 510 612 704 33 55 68 850 65 69 74 999.

8001 26 36 92 200 46 345 431 32 602 25 64 65 711 830 43 913.

9044 55 144 51 57 92 245 62 77 78 329 62 94 96 417 507 13 20 46 65 74 638 80 769 93 870 73.

10015 17 25 113 57 256 351 69 71 77 82 89 529 678 93 835 57 80 901 13.

11027 68 90 147 95 204 63 354 416 55 80 99 683 758 86 850 90 962.

12025 71 84 118 336 43 52 428 62 555 62 685 95 703 82 854 57 58.

13024 118 83 205 316 17 37 50 70 72 420 84 532 603 99 812 71 952.

14017 71 155 290 95 306 472 534 71 76 87 627 51 83 87 738 841 911 94.

15009 78 243 315 46 415 79 90 583 603 57 769.

16018 43 86 144 218 88 314 93 442 55 95 98 506 53 622 83 739 847 51 65 69 99 935.

17029 72 192 284 392 415 48 77 523 68 84 636 636 766 834 41 52 76 83 949.

18049 182 239 59 311 39 47 462 506 11 42 670 772 90 826 66 74 82 96 944 81.

19004 18 35 39 51 210 55 336 405 66 69 78 509 70 77 98 601 43 782 841 46 68 74 902 91.

20070 104 82 84 216 335 73 404 72 74 87 546 608 51 731.

21021 53 100 1 37 364 474 75 609 47 48 53 56 83 93 728 837.

22055 133 257 79 393 468 751 814 45 54 87.

23052 228 90 339 91 481 507 23 25 63 604 69 73 700 51 59 90 803 15 25 45 83 931 82.

24089 174 84 252 89 344 513 28 34 57 672 81 91 713 70 85 816 40 41 45 46 906 25 28.

25055 80 155 80 251 67 408 15 66 68 505 39 42 69 662 70 76 725 39 84 846 933 58 97.

26097 114 16 57 354 402 30 57 596 647 58 719 84 875 84.

27060 83 232 65 326 93 405 6 52 60 75 723 51 70 837 64 67.

28026 33 101 90 274 90 449 52 80 521 702 35 48 62 808 51 80 99 902 23 32 72 80.

29042 69 156 260 97 99 308 70 78 90 428 35 541 87 832 70 750 76 800 919 42 64.

30049 74 109 29 316 45 68 94 409 60 88 89 97 520 22 98 702 3 14 35 54 76 82 867 906 21 46 47.

31086 212 52 58 84 317 23 95 412 95 511 652 763 805 66 70 900.

Teatry i widowiska w Warszawie.

Dziś, w sobotę 5-go października

Teatr Wielki.

Pajace.

Opera w 2-ch aktach z prologiem R. Leoncavalla.

Canio, dyrektor trupy akrobatów — Dygas
Nedda, jego żona — Mokrzycka
Tenio, akrobata — E. Narożny
Silvio, wieśniak — Michingr
Arlekin — M. Janowski
Wieśniak 1-szy — Jan Lewański
Wieśniak 2-gi — Jan Sztern
Wieśniacy, wieśniaczki. Akrobaci

Tańce artystyczne.

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 11 wiecz.

Teatr Rozmaitości.

Misjonarz.

Dymitr ks. Retyński, wielkorządca — St. Zawadzki
Aleksy Tonkin, dyrektor kancelarji — J. Janusz
Lidja, jego żona — F. Pichorówna
Rosław Zanowicz, jego sekretarz — J. Węgrzyn
Zaras Gladiuk, referent — M. Myszkiewicz
Arefim Żanowicz protejere — J. Kotarbiński
Agafja, jego żona — H. Michałewicz.
Genia, jego córka — Z. Mysłakowska
Adam Przyłbicki, kanonik — P. Owerłło
Marcin Tarcza, prefekt — T. Roland
Saba Aiczny, djak cerkiewny — W. Staszkowski
Palisandrow, woźny — S. Jasielski
Olesia, służąca — H. Mroczkowska
Urzędnicy.
Rzecz w Warszawie przed 25 laty.

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 10 m 5 wiecz.

Teatr Letni.

„Piorunem"

Krotochwila w 3 aktach Al. Bissona.

Mombizot, adwokat — C. Knapczyński
Florentyna, jego żona — H. Leszczyńska
Rataboul, kapit. pensjon. — J. Grodnicki
Antonina, jego żona — Anna Belina
Bernadon, doktór — K. Jarszewski
Mesange, dependent — Antoni Fortner
Heloiza — H. Pawłowska
Rzecz w Paryżu.

Początek o godz. 7 m. 30.

Teatr Mały w Filharmonji.

Zachwycająca kobieta

Krotochwila w 3-ch aktach Engla

Początek o godz. 7.30. Koniec o godz. 10.30 wiecz.

Teatr Polski.

Cyrulik Sewilski

czyli

Daremna Przezorność.

Komedja w 4-ch aktach P. A. Carona de Beaumarchais.

Hrabia Almawiwa, grand hiszp., zalotnik Rozyny — J. Leszczyński
Bartolo, lekarz, opiekun Rozyny — S. Jaracz
Rozyna, wychowanka Bartola — M. Majdrowicz.
Figaro, cyrulik — A. Zelwerowicz
Don Bazyli, organista i nauczyciel śpiewu — M. Maszyński
Młokos, stary sługa Bartola — J. Bukowski
Rejent — J. Guttner
Alkad — J. Peremba

Początek o g. 7.30.

Teatr Nowości.

Targ na dziewczęta

Operetka w 3-ch aktach. Przekład Adolfa Kitsmana. (Reżyserował Ludwik Śliwinski).

Tom Migglee — J. Redo
Harrison — R. Morozowicz
Flora, jego żona — W. Manowska
Lucy, ich córka — L. Messal
Bessy, jej pokojówka — O. Orleńska
Hrabia Rottenberg — W. Walter
Fred, jego syn — J. Sendecki
Szeryf — H. Dyliński
Murzyn — W. Kieffer
Kapitan okrętu — F. Makowiecki
Adwokat — S. Szlązak
Notarjusz — E. Jagielski
Matka — M. Święcka
Córka — E. Benkowicz
Farmer — L. Dobrowolski
Służący — W. Kieffer
Lokaj — C. Nowakowski
Farmerzy, farmerki, cowboye, goście, majtkowie, palacze okrętowi i służba.
Rzecz w Ameryce.
Akt 1-szy—w osadzie Beggardale pod San Francisco, akt 2-gi—na jachcie Harrisona, akt 3-ci—U adwokata w San Francisko.

Początek o g. 7 m. 30.

Teatr Powszechny.

(ul. Ekłoona 29).

Pospolite ruszenie

Kom. w 3 aktach Abramowicza i Kuszkowskiego.

Teatr na Pradze.

Szukajcie dziecka

Wodewil w 3 odsł. Przybylskiego.

Początek o g. 7. 30.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.